

# Jodkowski, Józef

---

## Pieczęcie ruskie z XI-XII w. znalezione w Grodnie i Drohiczynie

---

Przegląd Historyczny 37, 153-180

---

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JÓZEF JODKOWSKI

PIECZĘCIE RUSKIE Z XI—XII W.,  
ZNALEZIONE W GRODNIĘ I DROHICZYNIĘ.

Ruskie pieczęcie, wczesnośredniowieczne zasługują na szczególną uwagę choćby ze względu na to, że ukazują się znacznie wcześniej aniżeli polskie. Już z traktatu Igora, zawartego w Bizancjum w 945 r., dowiadujemy się, że „noszachu posły peczați zołotyje, a gosti (kupcy) srebrianyje“<sup>1)</sup>.

Mowa tu może być o pieczęciach sygnetowych czyli pierścieniach, które dawniej również nazywano po grecku — sfragis, a po łacinie — sigillum. Powstaje jednak kwestia, jak wytłaczano pieczęcie, skoro przy dokumentach najczęściej były one ołowiane, nazywano je wtedy bullami. Do wytłaczania większych, zresztą dwustronnych pieczęci używano specjalnych szczypców (w rodzaju dzisiejszych plombownic). Musiały być jednak już wówczas na Rusi w użyciu również pieczęcie woskowe, lecz nie zachowały się<sup>2)</sup>.

W Bizancjum przy ważniejszych dokumentach zawieszano nawet pieczęcie złote, szczególnie w VIII—IX w., gdy cesarzom bizantyńskim zależało na prestiżu wśród narodów sholdowanych, czy też będących w orbicie ich wpływów. Zaznaczano niekiedy w dokumentach nawet wartość kruszcu (np. pieczęć trójsolidowa, solid ważył 3,9—4,4 g).

Najdawniejsze pieczęcie ruskie na ogół mało są zbadane i należą do prawdziwych rzadkości, to też odkrycie każdej pieczęci z X—XII w., dotychczas nieznaney, jest zdarzeniem wyjątkowym. Pozwala ono na wyciągnięcie niekiedy bardzo ciekawych wniosków chociażby odnośnie przeszłości miejsca jej znalezienia. Pokazuje ono zawsze cenny zabytek sfragistyczny, pomnażający wiedzę na tym u nas zaniedbanym odcinku nauki.

Pieczęcie ruskie wzorowano na bizantyńskich, dzięki istniejącym bezpośrednim stosunkom dyplomatycznym, kościelnym, czy też handlowym.

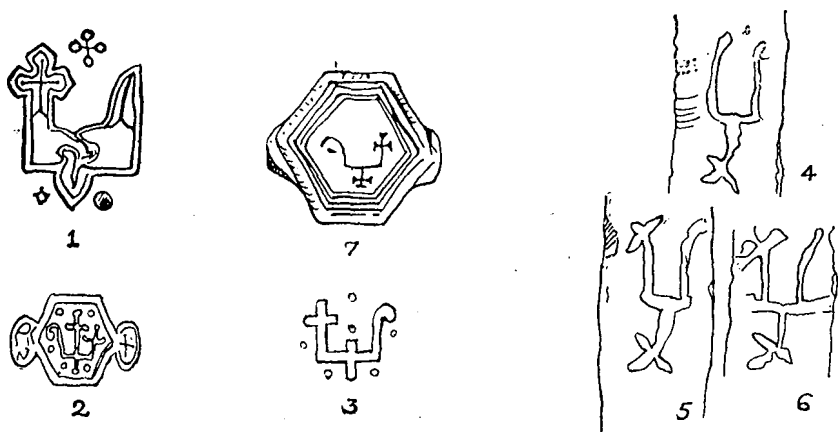
Pieczęcie prywatne (kupieckie) nie mogą być traktowane jednakowo z książęcymi i kościelnymi, ponieważ najczęściej są to raczej cechy (plomby), zaopatrzone w gmerki (znaki umówione, zastrzeżone) indywidualne

<sup>1)</sup> A. Schlötzer, Nestor. Russkija letopisi. Cz. III, Pet. 1819, s. 113.

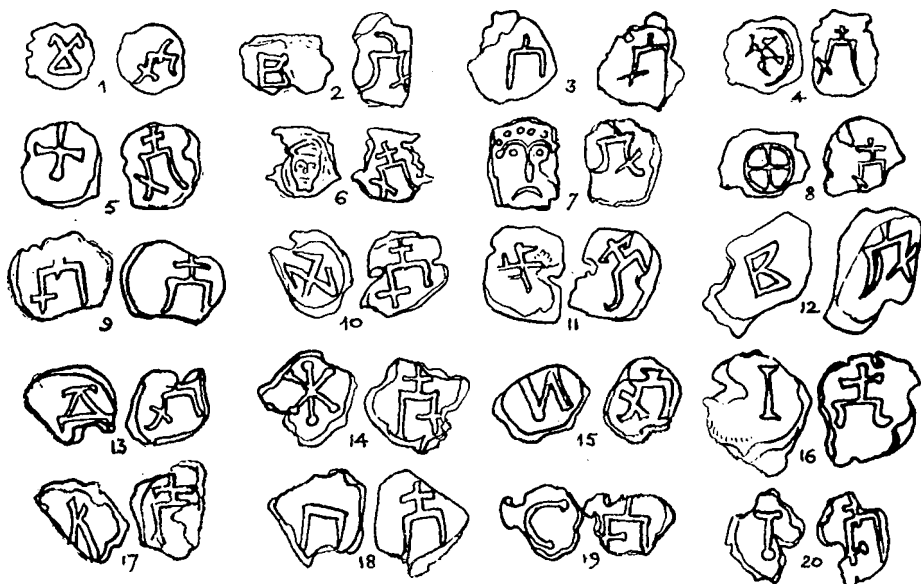
<sup>2)</sup> Trudno przypuszczać, ażeby posłowie i kupcy miewali ze sobą pieczęcie już gotowe do zawieszania u traktatów. Technicznie umocowanie takiej pieczęci nie było łatwe i mogło zdeformować odbitki (połówki). Zresztą w 945 r. ustalono, że do Konstantynopola będą przywożone gotowe dokumenty. Wskazuje to na komplikacje z pieczęciami.

<sup>3)</sup> Stritter, Memoriae populorum. Pet. 1774, III, 553. — P. Gołubowski, Bołgary i Chozary. Kijew. Starina, 1888, VII, 65.

(firmowe). Jednakże i tego rodzaju zabytki powinny być badane na szerszym tle, ponieważ pomiędzy tzw. plombami kupieckimi mogą być pieczętki urzędników (w Bizancjum — carskich), jak to widzimy na tzw. plombach:



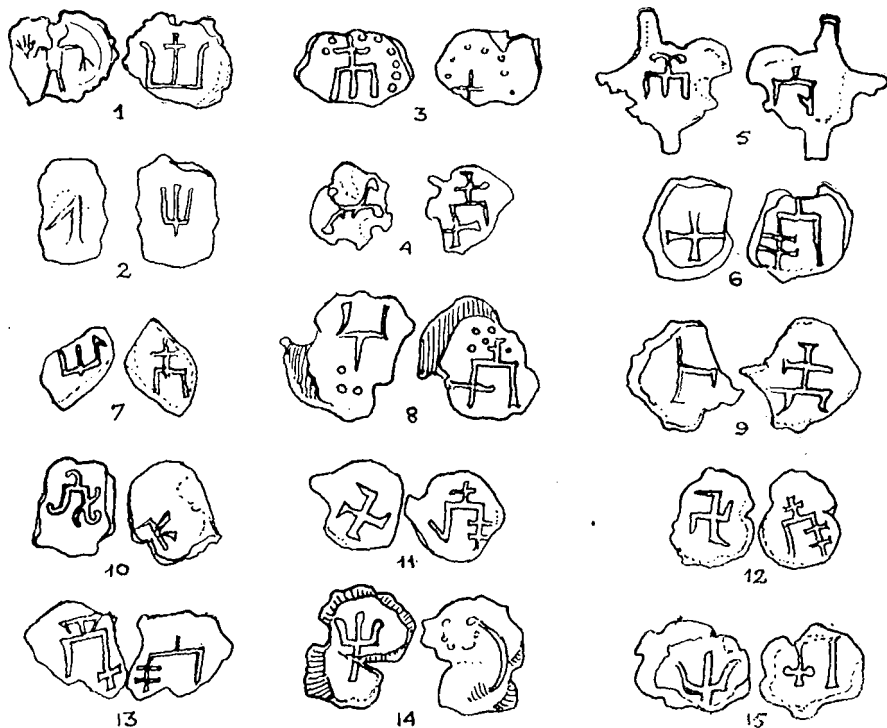
1. „Dwuząb“ na „srebrnikach“ ruskich z XI w. (Od środkowego „zęba“ pozostało tylko zwieńczenie — krzyżyk). — 2. Pierścień Światosława Jarosławowicza (według M. Taubego. Muzeum Hist. w Moskwie). — 3. Znak na pierścieniu Wsewołoda Jerzego (Georgija) II Olgowicza, ks. czernihowskiego († 1146; według M. Lichaczewa). — 4—6. Znaki na ceglach teremu grodzieńskiego. — 7. Pierścień, znaleziony w 1906 r. w klasztorze Michałowskim w Kijowie. (Włodzimierza Dawidowicza? — Muzeum Hist. w Moskwie).



Plomby ołowiane, znalezione w Drohiczynie nad Bugiem, ze znakami w typie zbliżonymi do grodzieńskich (na cegle).  
(Według K. Bołsunowskiego i N. Avenariusza).

drohickich. Są one zasadniczo dwustronne. Z jednej strony znajdujemy litery słowiańskie i przeróżne znaki, z drugiej zaś — niekiedy godła i monogramy kniaziów ruskich<sup>4)</sup>.

Poniekąd w celu „rehabilitacji“ plomb drohickich pozwalamy sobie podać rysunek (7) pieczęci sygnetowej, skromniej nazwijmy — pierścienia, zabytku bezspornego i mającego związek z dziejami Drohiczyna nad Bu-



Odmiany „trójzęba“ i „dwuzęba“ na plombach z Drohiczyna nad Bugiem — według K. Boksunowskiego (Drogicz. plomby, NN 953, 916, 888, 885, 857, 721, 672, 671, 649, 367, 349, 350 i 362 oraz Swincowyja płastinki NN 553 i 673).

giem. Na pierścieniu tym wyobrażony jest znak, który później, w formie nieco zmienionej, staje się znakiem rodowym niektórych naszych rodów. Widzimy tu prototyp herbów Oginiec i Jelowicki. Znak na pierścieniu był oczywiście indywidualną własnością księcia, ponieważ w X—XII w. na Rusi każdy książę przybierał sobie znak (godło) i świętego patrona (np. Włodzimierz I — św. Bazylego, było to drugie imię jego; Świętopełk I — św. Je-

<sup>4)</sup> O plombach drohickich ob. N. P. Avenarius, Drogiczin nadbużskij i jego drewnosti. Drewnosti siew.-zap. kraja, t. I, z. 1, Pet. 1890. — K. Boksunowski, Znaki pieczętne na ołowiu (plomby) znajduwane w Bugu przy mieście Drohiczynie. Wiad. Num.-Arch. (Odbitka, Kraków 1895). Tegoż autora: Drogiczinskija plomby. Cz. I. Kijów, 1894 i Swincowyja płastinki (plomby) s usłownymi znakami cerkownych prazdników. Moskwa 1899).

rzego). Znak ksiązący jako godło, był używany na monetach, „stągach“ czyli chorągwiach i podobno na tarczach. Znak Włodzimierza I nie został odziedziczony przez Jarosława W. Zmienił również znak ojcowski i Świątopełk I, jak to wiemy przede wszystkim z ich monet. Znak Włodzimierza I znajdujemy na płytkach majolikowych z cerkwi Dziesięcinnej, wzniesionej przezeń w Kijowie <sup>5)</sup>).

W 1938 r. ukazała się w Białogrodzie interesująca praca M. Taubego o znaku rodowym św. Włodzimierza i jego znaczeniu ustrojowym w dawnej Rusi <sup>6)</sup>).

Podane przez M. Taubego zestawienie literatury w sprawie nazwy znaku Włodzimierza I pozwala stwierdzić, że już Karamzin (1815) znak ten nazywa „trójzębem“ (trezubiec), opierając się na nazwie tradycyjnej. Stała się ona popularna, jak wiemy, szczególnie od 1918 r., gdy trójząb przybrano za herb Ukrainy. Geneza pochodzenia znaku Włodzimierza I interesowała wielu badaczy. Przypuszczenie o jego runicznym czy normańskim pochodzeniu nie utrzymało się. Raczej bardziej uzasadnione są tezy (Bolsunowskiego, Sobolewskiego, Hruszewskiego i Skotińskiego) o jego pochodzeniu bizantyńskim.

Trójząb był atrybutem Posejдона. Jako godło morskie — znajdujemy go na monetach Bizancjum jeszcze jako kolonii greckiej. Włodzimierz I umieszcza to swoje godło na monetach już po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, jako władca dróg wodnych *iz Wariag w Greki*, na daleki Wschód i Zachód. Rusowie wówczas utrzymywali przecież stosunki handlowe z naszym Wołyniem u ujścia Odry. Stylizacja znaku tego na monetach i na cegle uzależnia się od stylu epoki. Późniejsze zmiany pozwalają jednak odtworzyć uproszczony prototyp wzoru bez modnej w X—XI w. plecionki. Przykładem tego może być pierścień, przypisany przez M. Taubego Świątosławowi Jarosławowiczowi <sup>7)</sup>).

Na szczególną jednak uwagę zasługuje znak na pieczęci Wsewoloda Jerzego II Ologowicza, ks. czernihowskiego († 1146; według określenia M. Lichaczewa). Pieczęć ta nosi wyobrazenie św. Cyryla, a nie Jerzego.

<sup>5)</sup> J. Jodkowski, O znakach na cegle „teremu“ ksiązącego w Grodnie. *Wiad. Num.-Arch.* T. XV, Kraków 1934.

<sup>6)</sup> Włodimirskij sbornik w pamiat' 950-letija kreszczenija Rusi 988 — 1938. Białogrod, s. 89—112, VI tab.

<sup>7)</sup> Pierścień ten znajduje się w zbiorach Muzeum Hist. w Moskwie. M. Taube, aczkolwiek stwierdza możliwość pochodzenia znaku najdawniejszego ksiąząt ruskich od „trójzęba“ czyli atrybutu władzy nad wodnymi drogami, jednakże jest stronnikiem normańskiego pochodzenia jego stylizacji „runicznej“. Powołuje się przy tym na Schlumbergera, *Un Empereur byzantin au dixième siècle-Nicéphore Phocas*, Paris 1890, s. 49, który odnalazł pieczęć z wyobrażeniem św. Michała Archanioła, trzymającego kwiecisty trójząb. Pieczęć ta należała do wareskiego strażnika i tłumacza cesarskiego, a pochodzi z czasów Włodzimierza I. (Taube, j. w., s. 109).

Wobec powyższego genezy pochodzenia znaku raczej szukać należy po drodze, wiodącej do Bizancjum.

W literaturze rosyjskiej istnieje rozbieżność w kwestii źródła pochodzenia stylizacji znaku Włodzimierza I i jego następców. I. I. Tołstoj (1886) stwierdza pochodzenie bizantyńskie, M. P. Kondakow (1891) — wschodnie i Lewszinowski (1915) — waregoruskie. W druku (w Pradze) jest praca prof. A. W. Sołowjewa o pieczęci Włodzimierza I. Zapewne podane zostaną nowe sformułowania znakomitego badacza przeszłości Rusi kijowskiej w omawianej sprawie.

Znak na niej jest typowym przejściem od trójzęba do dwuzęba, który znajdujemy na plombach drohickich, ceglach grodzieńskich, jak również na pierścieniu (nieznanym M. Taubemu), znalezionym w 1906 r. w Kijowie, a przechowywanym obecnie w Muzeum Historycznym w Moskwie. Pierścień ten posiada bezsporny znak książąt czernihowskich z drugiej połowy XI w., jak to zresztą słusznie zaznaczył wydawcą Słowa o pułku Igorowym<sup>8)</sup>, chociaż definicja na innym miejscu jest tam nieco odmienna: „ten znak bardzo przypomina pewien rodowy (!?) znak księcia Wsewołoda Olgowicza, syna Olega Światosławicza<sup>9)</sup>“ Faktem jest, że znak analogiczny znajdujemy wielokrotnie powtarzany na plombach z Drohiczyna i na cegle teremu książęcego w Grodnie. Olgowiczów (czy też Olegowiczów) z Grodnem nie łączyły jakie bądź związki, a z Drohiczynem — ewentualna pomoc w usadowieniu się Dawidowiczów.

M. Taube twierdzi, że znaki odnalezione przez autora pracy niniejszej na cegle teremu książęcego w Grodnie<sup>10)</sup> „oczywiście“ należeć muszą do panującej tam dynastii książąt ruskich, a mianowicie do potomstwa młodszego syna Jarosława — Igora Jerzego (Juria). Następnie dochodzi do wniosku, że był to znak prawdopodobnie Wsewołodka († 1141)<sup>11)</sup>.

Analogia znaków na cegle grodzieńskiej i na plombach drohickich, a tym bardziej na pierścieniu „kijowskim“, przez M. Taubego nie została zauważona i dlatego podając jeden z tych znaków na plombie drohickiej, przypisuje go dość niespodziewanie Lwowi halickiemu (!?)<sup>12)</sup>. Cechy stylistyczne nie pozwalają omawianych plomb uznać za zabytki z połowy XIII wieku.

Oczywiste i bezsporne jest to, że znaki grodzieńskie znajdujemy w Drohiczynie (na plombach) i w Czernihowie (na pierścieniu, znalezionym w Kijowie w 1906 r.) i wreszcie — pieczęciach, opisanych przez Oriesznikowa<sup>13)</sup>.

Poniekąd łącznikiem Grodna z Drohiczynem był książę czernihowski (pochowany w klasztorze Michałowskim w Kijowie (?)) — Włodzimierz Dawidowicz, władca Drohiczyna z ramienia Olgowiczów czernihowskich, o którym mowa jeszcze będzie niżej.

Książęta czernihowscy oraz niektórzy wołyńscy na przełomie XI—XII wieku używali znaków bardzo zbliżonych w rysunku, a różniących się tym, że „dwuzęb“ miał krzyż lub słupek (niekiedy pochylony) nad belką, niżej zaś „oście“ przekreślone pojedynczo lub podwójnie — w rodzaju trójlistcia lub krzyża pojedynczego lub podwójnego.

Spostrzeżenia heraldyczne nie wchodzą właściwie w zakres pracy niniejszej. Spowodowała je jednak konieczność wyświetlenia kilku zagadnień sfragistycznych i stwierdzenia możliwości odnalezienia jeszcze nie jednej pieczęci, które z braku dokumentów, pisanych mogą rzucić wiele światła na przeszłość ziem położonych między Niemnem a Bugiem.

<sup>8)</sup> Moskwa — Leningrad 1934, s. 234.

<sup>9)</sup> Tamże, s. 236.

<sup>10)</sup> I. J o d k o w s k i, O znakach na cegle „teremu“ książęcego w Grodnie. Wiad. Num.-Arch., t. XV, Kraków 1934. M. T a u b e, j. w., s. 100.

<sup>11)</sup> T a u b e, j. w., s. 103. — Wsewołodka grodzieński był synem Dawida Igorowicza czyli wnukiem Igora Jerzego, o czym mowa będzie niżej.

<sup>12)</sup> J. w., s. 111, tab. IV, 35.

<sup>13)</sup> Trudy Mosk. Num. Ob., t. III.

Trudno mówić o znakach (godłach) książęcych, jako znakach rodowych czyli herbach dziedzicznych, i nie tylko na Rusi kijowskiej w X—XII w. To samo można stwierdzić i w najdawniejszej sfragistyce litewskiej, która dopiero pod wpływem Polski, po unii horodelskiej, zaczęła stosować się do zachodnich zasad heraldycznych. Na Rusi nastąpiło to znacznie później.

Odnosnie do tzw. plomb zauważyć należy, że na Rusi znane już były w pierwszej połowie X w., jak to wynika z traktatu Igora z Bizancjum z 945 r. Dowiadujemy się z tego traktatu, że wywóz złotogłowi z Carogrodu o wadze powyżej 50 złotych (48 złotn. = 200 g) był wzbroniony. Kupcy ruscy obowiązani byli zgłosić się do urzędnika carskiego by zapeczatal czyli zaopatrzył w pieczęcie, a właściwie w plomby wywożony towar.

Na terenie dawnej Polski znajdowano niejednokrotnie pieczęcie ołowiane, lecz najczęściej w stanie godnym pożałowania i te niszczone, a właściwie najczęściej po wydobyciu z ziemi same rozsypywały się w prosek. Najwięcej bodaj znaleziono pieczęci i tzw. plomb ołowianych w Drohiczynie nad Bugiem. Posiadał je E. Tyszkiewicz, Avenarius i K. Bołsunowski w Kijowie. Znaczna ich ilość była przechowywana w Ces. Komisji Archeologicznej w Petersburgu. Piszący te słowa również znaczną ich liczbę zdobył i część pozostawił w zbiorach muzeum w Grodnie. Jedna z tych pieczęci jest przedmiotem głównym w pracy niniejszej.

W Wołkowysku została znaleziona mała pieczętka ołowiana ruska, kościelna, pochodząca z XI—XII w., którą zainteresował się ks. dr E. Majkowski i zamierzał ją opublikować. Pieczętka była znaleziona razem z pierścieniem złotym i oddana do zbiorów muzeum w Grodnie.

W Sąsiedce lubelskiej, w czasie badań grodziska, zostały znalezione 2 pieczętki ołowiane ruskie, opis których zapewne zostanie opublikowany wraz z odpowiednimi reprodukcjami, ponieważ badania są prowadzone nadal przez Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie.

W ostatnich latach przed ostatnią wojną światową, na górze Zamkowej w Grodnie zostały znalezione dwie pieczęcie ołowiane ruskie.

Aczkolwiek o tych pieczęciach podany jest komunikat w „Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych“ (XX, 1939), jednakże wymagają one ponownego i bardziej szczegółowego omówienia.

\* \* \*

Na górze Zamkowej w Grodnie zostały znalezione dwie pieczęcie ołowiane, przypuszczalnie w 1938 r. Data znalezienia w. WNA nie podana, jak również nie zostało ściśle oznaczone miejsce znalezienia (w pobliżu „teremu“ czy też świątyni dolnej).

Na jednej stronie pieczęci w kole otokowym z perełek widoczne jest popiersie świętego wprost, z brodą. Głowa w aureoli z perełek. Z prawej strony czteroramienny krzyż, którego ramiona zakończone są kulkami. Krzyż osadzony jest na długiej lasce, jaką znajdujemy najczęściej w ikonografii św. Jana Chrzciciela. Krzyż oparty o lewe ramię świętego. Ręce zapewne są na piersiach, lecz mocne uszkodzenie w tym miejscu pieczęci (u otworu na sznur) utrudnia dokładne określenie i odtworzenie w rysunku. Z lewej strony — litera I z kreską u dołu, która tworzy dziwny znak w rodzaju odwróconego T = I, a pod nią ω (omega), mocno kanciasta w kroju i nieudolnie rytowana. Z prawej strony — litera A.

W komunikacie zaznaczono, że jest to odwrócony porządek typowego symbolu — A Ω. Trudno z tym zgodzić się, ponieważ symbol musiałby być dostosowany do wyobrażonej postaci, która zwykle posiada inny symbol, a mianowicie krzyż, przy tym tak typowy, że właściwie ta kwestia nie wymagałaby dyskusji.

Jednakże biorąc pod uwagę zbyt skromną u nas literaturę w zakresie ikonografii i sfragistyki, należy zauważyć, że pieczęcie ruskie (a wynika to już z kroju liter) były wzorowane na bizantyńskich. Pod względem artystycznym znacznie odbiegają od wzorów i sprawiają wrażenie nieudolnych naśladownictw, a pod względem liternictwa, pomijając zawsze przedziwną i błędną najczęściej pisownię, mogą być zaliczone poniekąd do prymitywów.

Należy przypuszczać, że do wykonywania pieczęci używano złotników cudzoziemców, najczęściej pochodzących ze Wschodu, którzy nie zawsze byli mocni w znajomości języka ruskiego, jak również i greckiego. Nawet na monetach książąt kijowskich Włodzimierza I, Światopelka i Jarosława napisy są tak dziwne i dosłownie barbarzyńskie, że tym bardziej pieczęcie, szczególnie książąt dzielnicowych, musiały być prymitywne.

Zresztą pod tym względem nie lepiej było w Polsce, czego dowodem są monety z XI—XII w. często ze zniekształconymi napisami. Jakiej narodowości mieliśmy rytowników stempli mennicznych, — odpowiedzią mogą służyć monety Mieszka III z napisami hebrajskimi, bite w Gnieźnie i Kaliszu. Najdawniejsze jednakże pieczęcie polskie (z drugiej połowy XI w.), wzorowane na zachodnich, są znacznie większe, całkiem odmiennego typu aniżeli ruskie i pod względem artystycznym stoją na znacznie wyższym poziomie.

Niektóre pieczęcie dla Rusi mogły być wykonane w Bizancjum, względnie w Chersonesie. Do tych zaliczyć należy przede wszystkim pieczęć księżniczki lub księżnej „Teofano Muzalon“, reprodukowaną przez G. Schlumbergera<sup>14)</sup>. Według G. Schlumbergera pochodzi ona z XI—XII w. W napisie greckim na odwrocie podany jest tytuł tej archontisy „Rosias“. Tytuł ten zasługuje na uwagę, ponieważ może być pomocnym przy odczytywaniu podobnych skrótów.

Utwierdza nas w przekonaniu o prymitywnym wykonaniu pieczęci grodzieńskiej kreska pod I u głowy świętego. Tego rodzaju kreski, jako uproszczony znak skrótu (titły), znajdujemy bardzo często na wczesnośredniowiecznych pieczęciach bizantyńskich, lecz zawsze umieszczano je na właściwym miejscu, jak to widzimy chociażby w skrócie imienia św.

<sup>14)</sup> Sigillographie de l'Empire Byzantin, Paris 1884, s. 432. Pieczęć ta była znana N. K o n d a k o w o w i (Russkija drewnosti. Z. IV, Pet. 1891, s. 8), jednakże dotychczas nie została ściślej określona. Również nie jest znane miejsce jej znalezienia.



Pieczęć ołowiana, znaleziona w Grodnie.  
(Powiększona).



Jana ω. Nad tym lub niekiedy niżej jest jednakże litera O (agios). Kreskę tę zapewne widział gdzie indziej wykonawca pieczęci, przy tym zapewne



Pieczęć Jana „mandatora“  
(prowinc. dygnitarza bizant.)  
z XI w.  
(Według G. Schlumbergera)

powiedział, że litera O, jako początkowa wyrazu greckiego (oagios), oznaczającego — święty, może być opuszczona<sup>15)</sup>, toteż kreskę pozostawił, lecz pod literą I, ponieważ zasadniczo jest ona tu potrzebna, szczególnie przy zestawieniu liter w jednym poziomie. Pełnego imienia świętego brak, więc tzw. „titła“ (znak skrótu) musiała być pozostawiona. Otrzymujemy wówczas początkowe litery imienia świętego: Ιω — Α.

Napis ten nie wzbudza żadnej wątpliwości, ponieważ w analogiczny niemal sposób (choć z ω — jako oagios) jest oznaczany św. Jan Chrzciciel na pieczętkach bizantyńskich z X—XII w., publikowanych przez znakomitego bizantynologa i sfragistyka, G. Schlumbergera.

Dla porównania podajemy tu rysunki (jednej strony) pieczęci Aleksego, arcybiskupa carogrodzkiego z 1025 r., które w danym wypadku posiadają wielkie znaczenie, gdyż pieczęcie te mogły być znane na Rusi. Arcybiskup Aleksy przybrał sobie całkiem odpowiedniego patrona — św. Jana Chrzciciela, jako że był krzewicielem wiary Chrystusowej. Także czynią i inni, gdy w zawodzie swoim oddają się pod opiekę świętych patronów, np. rycerzy — św. Jerzego, Dymitra lub Michała. Należy przy tym zauważyć, że św. Jan Chrzciciel najczęściej jest wyobrażany z łaską zakończoną krzyżem — prototypem pastorału. Św. Piotr, któremu ten atrybut najczęściej odpowiada, jest wprawdzie wyobrażany również z krzyżem, lecz najczęściej małym i trzyma go zwykle w prawej ręce na piersiach.

Wyjątkiem jest król Dawid, wyobrażany na Rusi również z małym krzyżykiem. Analogii w sfragistyce bizantyńskiej jednakże nie znajdujemy.

W świetle opisanych i reprodukowanych pieczęci bizantyńskich, jak również znanych pieczęci ruskich, należy stwierdzić, że na podstawie umieszczonego na pieczęci wyobrażenia świętego nie jest łatwo określić przynależność pieczęci. Niezbędny jest w tym celu pewny materiał porównaw-



Pieczęć Aleksego,  
arcybiskupa carogrodzkiego  
(1025)  
(Według G. Schlumbergera)

<sup>15)</sup> Znana jest pieczęć z opuszczonymi kreskami nad skrótami, a mianowicie prowincjonalnego dygnitarza bizantyjskiego Jana „mandatora“ z XI wieku (Schlumberger, s. 8—9). Pomijając napis z prawej strony (u krzyża), jest ona w typie bardzo zbliżona do grodzieńskiej.

czy, oprócz ikonograficznego — głównie kronikarski szczególnie odnośnie przybranych imion, często podwójnych), ażeby z niejaką pewnością można było odcyfrować często zawile i skomplikowane napisy z X—XII w. w dodatku ze skrótami, które często dość dowolnie są interpretowane.

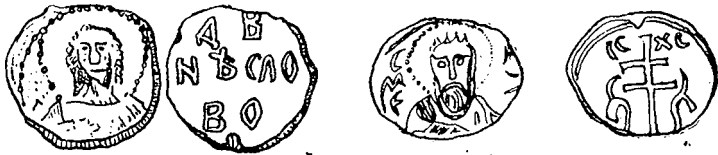
Najlepszym tego dowodem może być strona odwrotna pieczęci grodzieńskiej.

Widzimy tu napis w otoku perelkowym: † ДБИДСИ... Nizej lekko zarysowuje się (pod Д) górna część litery O, czy też podobnej, na co badający tę pieczęć prof. dr W. Semkowicz nie zwrócił uwagi. Zresztą jest widoczne tylko 2/3 pieczęci idealnej z powodu wadliwego wytłoczenia. Pieczęć w oryginale jest mała (2,1 × 2,4 cm).

Kreski nad literami, jak zaznaczyliśmy wyżej, są znakami skrótu. Rytownik i tu połączył je z literami. Ten szczegół objaśnia tajemniczość odwróconego I na stronie z wyobrażeniem św. Jana.

Prof. Semkowicz odczytuje napis w sposób następujący: D(ast) B(oh) N(am) D(anilu?) SL(awu).

Dlaczego D ma być początkową literą imienia Daniela — nie objaśnia. Przecież również mogą być brane pod uwagę imiona inne, jak Dawid, Dymitr, Dionizy itp. Dlaczego właściciel pieczęci musi mieć pretensje do sławy? Nie znamy ani precedensów, ani też wyobrażamy sobie wystosowanie jakiegoś dokumentu z podobną pieczęcią np. do innego księcia udzielnego (o ile wystawca był księciem, gdyż inna ewentualność może być brana pod uwagę) a tym bardziej starszego, który na pewno mógłby mieć więcej pretensji do... sławy.



Pieczętki ołowiane, znalezione w Drohiczynie nad Bugiem przez N. Avenariususa.

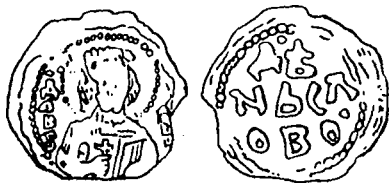
Znając pieczęć inną, znaną w Drohiczynie nad Bugiem i reprodukowaną przez K. Bolsunowskiego w jego pracy pt. Drohiczinskija płomby<sup>16)</sup>, zastanowiło nas niejaki pokrewieństwo tej pieczęci z grodzieńską. Wyobrażenie świętego wprawdzie mniej wyraźne i odmiennie; brak krzyża, natomiast napis na stronie odwrotnej pozwala cokolwiek dokładniej objaśnić pieczęć grodzieńską. Krzyżyka na początku napisu brak, natomiast po literze Д jest zupełnie wyraźne Б. Poddaliśmy przeto w wątpliwość drugą literę w napisie na pieczęci grodzieńskiej, która mogła być wadliwie czy niezbyt dokładnie uwydatniona przy wytłaczaniu.

Prawdziwą więc rewelacją staje się odcyfrowany napis, szczególnie wyraz: СЛОВО (SŁOWO). Upada więc w ten sposób koncepcja prof. Semkowicza, ponieważ górna część trzeciej litery tego wyrazu na pieczęci grodzieńskiej wyraźnie zarysowuje się, lecz nie została uwzględniona. Słowo — na pieczęci ma szczególne znaczenie, gdy niepiśmienni przeważnie wystawcy dokumentów za pomocą pieczęci gwarantują nie tylko

<sup>16)</sup> Kijów 1904, t. I.

to, że dokument od danej osoby pochodzi, lecz również i dotrzymanie obietnicy, czy też zobowiązania.

Musiał jednakże istnieć jakiś powód, że wystawca dokumentu zmuszony był specjalnie zaznaczać, iż daje „słowo“ pewne, gwarantowane. W danym wypadku nie było do czasu powstania tej pieczęci podobnych precedensów, lecz fakt ten jest tak osobliwy, że należało by przypuszczać, iż tego rodzaju przykład nie znajdzie naśladowców

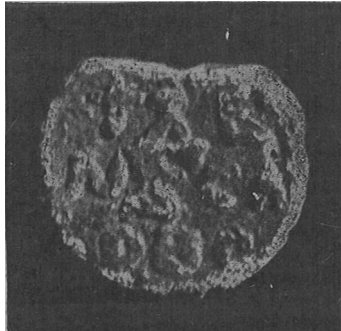
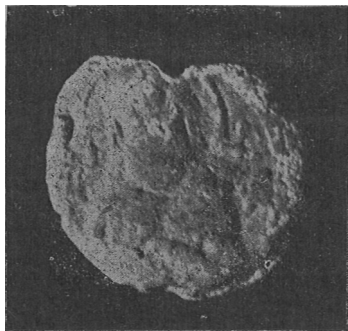


Pieczęć Dawida Światosławowicza, ks. czernihowskiego (1097—1123).  
(Według N. Bielaszewskiego).

Znana jest jednakże inna pieczęć, przypisywana Dawidowi Światosławowiczowi, księciu czernihowskiemu (1097—1123), znaleziona w 1888 r. w Perejasławiu. Mogła ona należeć do wskazanego Dawida, ponieważ miał także innego patrona, co wyraźnie jest uwidocznione w napisie: ДАВІД (odwrotne Д = Dawid). Jest ta pieczęć prawdziwą osobliwością, ponie-

waż nie wzbudza wątpliwości ani co do czasu powstania, ani też odnośnie osoby księcia, którego syna Dawid Igorowicz brutalnie usunął w 1097 r. z Łucka. Znając dzieje Dawida Igorowicza, co do „słowa“ którego Ruś musiała tracić niejednokrotnie zaufanie (o czym mowa będzie niżej), pozostaje tylko kwestia, który z tych Dawidów po raz pierwszy użył wyrazu „słowo“ na swojej pieczęci. I na tej ostatniej pieczęci, niestety, napis jest wyraźnie zniekształcony.

Przypadek zrządził, że jesteśmy w możności podania opisu oraz reprodukcji innej pieczęci, znalezionej w Drohiczynie nad Bugiem w 1907 r., na której zachował się całkowity napis, a więc uzupełniający pewne braki



Pieczęć ołowiana, znaleziona w Drohiczynie nad Bugiem w 1907 r.  
(Powiększona).

w pieczęci grodzieńskiej. Jedna strona — z wyobrażeniem popiersia świętego jest w gorszym stanie. Identyfikacja z pieczęcią grodzieńską jest bezsporna. Toż samo rzecz można o stronie odwrotnej, na której zachował się całkowity napis.

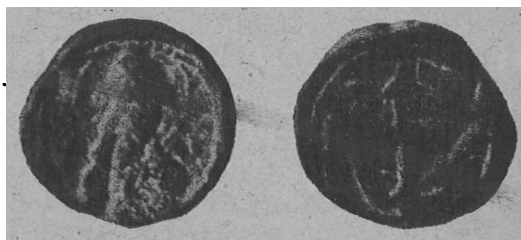
Reprodukowana powyżej pieczęć drohicka, jak już nadmieniliśmy, po-

zwała przypuszczać, że może być kwestia tylko co do drugiej litery w napisie, którą można uznać raczej jako B a nie Б. Wówczas napis nie wzbudza żadnej wątpliwości, tym bardziej, że tenże błąd (czy też złe wydobycie w reliefie) widzimy nawet na pieczęci księcia Dawida Światosławowicza. Napis więc odczytujemy w sposób następujący: + Д/А, ponieważ nad Д jest kreska — znak skrótu В/ИД(А) СМ/ОВО.

Ze względu na cechy stylistyczne<sup>17)</sup> oraz dane kronikarskie i sfragistyczne pod uwagę może być brane imię tylko jednego Dawida, a mianowicie syna Igora, księcia na Drohobużu (pohoryńskiego), a później przejściowo wołyńskiego.

\* \* \*

Znacznie frudniejszą sprawą jest zidentyfikowanie drugiej części, znalezionej na górze Zamkowej w Grodnie (jednocześnie z pierwszą?), na której z jednej strony widoczne jest, lecz źle zachowane (wytarte), wyobrażenie popiersia jakiegoś świętego wprost, w kółku na głowie i aureoli perełkowej. Całość w otoku z perełek. Na stronie odwrotnej kwitnący krzyż czteroramienny w otoku z perełek. Średnica. — 2 cm.



Druga pieczęć ołowiana, znaleziona w Grodnie. (Powiększona).

Krzyż tego rodzaju znajdujemy na wyrobach złotniczych kijowskich z X—XI w. szczególnie na klejnocikach (medalionach) z emalią, pospolity był w Chersonzie i Syrii na początku wypraw krzyżowych, a w Haliczu używany jeszcze w czasach znacznie późniejszych. Znane są dwie pieczętki ołowiane z Drohiczyna nad Bugiem, lecz z kwitnącym krzyżem patriarchalnym czyli o podwójnej poprzeczce.



Pieczęć ołowiana z Drohiczyna nad Bugiem, znaleziona przez K. Bołsunowskiego.

Pomimo to, że ze względu na stan pieczęci, ta robi wrażenie anonimowej, ma ona jednak swoją wymowę.

W XI w. wprowadzony został na Rusi przez książąt starszych obyczaj całowania krzyża, którzy stwierdzali w ten sposób uległość wobec nich książąt młodszych względnie słabszych.

Charakterystyczny pod tym względem wypadek opisuje kronika hypacowska pod rokiem 1152:

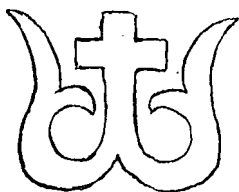
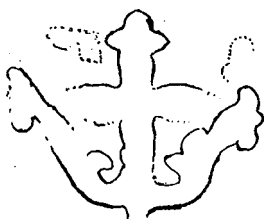
„Izjasław posłał k Wołodimiru Haliczskomu Petra Borislawicza s krestnymi gramotami...”

<sup>17)</sup> Cechy stylistyczne wskazują na czas jej powstania bardzo bliski znanej pieczęci namiestnika kijowskiego w T'mutorokaniu, Ratibora (od 1079 r.), usuniętego przemocą w 1081 r. przez Dawida Igorowicza. Pieczęć Ratibora jest zbliżona w wymiarze, chociaż jest może nieco mniejsza (o 1 mm), aniżeli Dawida Igorowicza, jednak z wyobrażeniem św. Mikołaja na jednej i napisem: ОТЪ /PATH/ БОРА — na drugiej stronie. Napis z obu stron popiersia świętego jest tak zniekształcony, że odnośnie odczytania imienia świętego pozostaje zaufać N. Kondakowowi, czy też I. Tołstojowi, którzy podają reprodukcję tej wyjątkowo rzadkiej i ciekawej pieczęci z XI w. (I. Tołstoj i N. Kondakow, Rus. Drewnosti. Pet. 1891, z. IV, s. 172).

Włodzimirz zapytał posła, czy naprawdę musi całować „sy li krestec małyj?”

Posel Piotr Borysławicz wówczas oświadczył, że „krest mał, no siła welika (j)ego (j)est' na nebesi i na zemli”.

Powyższe świadectwo kronikarskie jest niezmiernie ciekawe i cenne, ponieważ pozwala stwierdzić, że istniały specjalne „gramoty krestnyje”



1. Znak na pieczęci, znalezionej w Grodnie.
2. Znak na czarze w ks. Włodzimirza Dawidowicza († 1151). A. Byczkow w Zap. Im̄p. Arch. Ob. t. III, 1851, tab. VII. — A. W. S. — Ann. de l'Inst. Kondakov, t. XI, Praga 1939, s. 281).

czyli dokumenty, na które składano przy sięgę i całowano miniaturowy krzyż — zapewne uwidoczniony na przywieszonych i umyślnie w tym celu przygotowanych pieczęciach.

W świetle powyżej podanego świadectwa kronikarskiego druga pieczęć grodzieńska zasługuje na szczególną uwagę.

Mógł ją otrzymać książę grodzieński chociażby w związku z objęciem tronu kijowskiego przez nowego księcia zwierzchniego. Ponieważ ze względu na odległość czy też w związku z sytuacją na pograniczu z Jaćwieżą i Litwą nie mógł przybyć do Kijowa, — otrzymał „gramotę” do ucałowania krzyża w obecności posła kijowskiego, jak miało miejsce w Haliczu w roku 1152.

\* \* \*

Znalezienie pieczęci Dawida Igorowicza — szczególnie w Grodnie — jest faktem o doniosłym znaczeniu.

Upadają wszelkie wątpliwości co do stosunku do Grodna nadniemieńskiego znanego z kronik ruskich księcia Wsewołodka Dawidowicza „horodeńskiego”, zięcia potężnego i znakomitego włodarza Rusi kijowskiej, księcia Włodzimirza Monomacha. A więc ani w Dawidgródku, ani też w Horodnie poleskim nie należy szukać Horodna Dawidowiczów<sup>18)</sup>. Pieczęć

<sup>18)</sup> Sprawa umiejscowienia Horodna czyli Grodna jest wyczerpująco omówiona w pracy prof. A. W. Sołowjewa pt. Nowyja raskopki w Grodnie i ich znaczenie dla ruskoj istorii. Zap. Rus. Naucz. Inst. w Biełgradie, z. 13, Biełgrad 1935.

W związku z odkryciem przypadkowym na górze Zamkowej w Dawidgródku poleskim w 1936 r. skrzyń drewnianych — „grobowców” w „Słowie” wileńskim. (22. XII) ukazał się rewelacyjny artykuł R. J a k i m o w i c z a pt. Kto był pochowany na górze Zamkowej w Dawidgródku? Również — w „Kur. Lit. Nauk.” (dod. do IKC Nr 51 — 1936) pt. Tajemnice góry Zamkowej w Dawidgródku. Powołując się na kronikę „hipaciejowską”, autor doszedł do wniosku, że w tych prymitywnych skrzyniach-grobowcach musiał być pochowany Dawid Igorowicz oraz cały jego ród (11 osób). Natomiast kronika hypacowska, na którą on się powołuje, aż trzykrotnie zaznacza, że D. I. zmarł w Drohobużu, nadmienając o pochowaniu w cerkwi Bogarodzicy „w Łachernie na Kłowie”. (P. S. R. L., II, 1923, s. 240, 247 oraz pod r. 1112; w wyd. 1843 r. ostatnia wiadomość na s. 3).

Odkryte więc w Dawidgródku groby żadnego związku z Dawidem Igorowiczem nie mają, raczej — ze świątynią, która powstała w XIV w., jak to

Dawida Igorowicza nie trafiła tu przypadkowo, skoro odnaleziono ją na głębokości kilku metrów poniżej poziomu dotychczasowego góry Zamkowej w Grodnie.

Skałe i lakoniczne wzmianki w kronikach ruskich nie pozwalają na odtworzenie przeszłości Grodna w okresie panowania tu rodu Dawida Igorowicza, lecz stają się one dziś bardziej wymownymi, aniżeli jeszcze przed 10 laty. Kronikarze ruscy notują, że w 1116 r. Włodzimierz Monomach wydał córkę swoją, Agatę, za księcia Wsewołodka Dawidowicza. Musiał więc mieć zięć Monomacha specjalne względy u potężnego włodarza Rusi. Musiał czymś wyróżnić się spośród innych książąt udzielnych i posiadać własną, przy tym już urządzoną dzielnicę, ponieważ kronikarze milczą o przyznaniu jej mu, chociaż skrzętnie notują o częstych zresztą zmianach książąt w dzielnicach. Należy przy tym wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że w owych czasach nie mogło być mowy o dziedziczości w księstwach udzielnych, a jednak ród Dawida Igorowicza utrzymał się w Grodnie około 100 lat.

W 1116 r. Grodno nie mogło być zdobyte przez Wsewołodka, ponieważ w roku tym musiało już przyjąć córkę włodarza całej Rusi, zmieniającej „terem“ kijowski na grodzieński, — jako gród książęcy i zagospodarowany. Znając przepych i bogactwo dworu kijowskiego, który usiłował rywalizować z Konstantynopolem, szczególnie po rozbudowie za Jarosława W., Monomach musiał zapewnić swojej córce chociaż minimum tego, co miała w Kijowie, a przynajmniej skromny „terem“ i w sąsiedztwie jego świątynię. Wsewołodko jednak mógł mieć wówczas lat 18<sup>49)</sup>, to też zapewne rozporządzał spuścizną gotową, zresztą znajdującą się pod opieką teścia, który niezawodnie przyczynił się do podniesienia walorów siedziby księcia gro-

wynika z badań J. Puzyny. (Por. J. Jodkowski, Tajemnicza przeszłość Dawidgródka. Głos polski, 1937). Szczególnie nie mogło być grzebane w Dawidgródku potomstwo Dawida Igorowicza, ponieważ dzielnicę jego (Drohobuż i Porohynie) po śmierci tego księcia objął zięć Mściśława nowogrodzkiego, Jarosław Światopelkowicz, dwukrotny pogromca Jaćwingów. (Karamzin, Istorija gos. ros., II, Pet. 1851, s. 151). Był on później księciem na Włodzimierzu (wołyńskim) i zginął w 1123 r. pod murami tego grodu, wprawdzie mu odjętego przez Monomacha na rzecz jego syna, Andrzeja.

Synów Wsewołodka grodzieńskiego również łączyły z Pohoryniem wyjątkowe okoliczności. W 1150 r. Mściśław Izjasławowicz oznajmił Hlebowi Jurjewiczowi (jak podaje kronika hypacowska — w okolicach Drohobuża): a to wołość otca mojego i moja po Horinu (= Horiniu według kod. Jermok.). Izjasław zajmuje wówczas grody pohoryńskie a synowi Mściśławowi oddaje Drohobuż. Powstały później jakieś komplikacje skoro Izjasław z Włodzimierzem, synem Mściśławem i Borysem „horodeńskim“ zmuszony był wyruszyć na Drohobuż, gdzie ludność jednak spotkała ich „z krzyżami“ (z procesją): (P. S. R. L.; II, 1843, s. 49, 51, 52 i 54).

W 1154 r. znajdujemy Włodzimierza Andrzejewicza w Drohobużu, to też Mściśław niszczy i plądruje okolice. Do Drohobuża udaje się Jerzy Włodzimierzowicz i oddaje ten gród Włodzimierzowi oraz „pohoryńskie grody“, a synowi swojemu — Turów. Stosunek zresztą Wsewołodkowiczów do spuścizny po Dawidzie Igorowiczu został przesądzony z powodu udziału Borysa „horodyńskiego“ w obronie Kijowa w 1151 r. przed Jurjem Włodzimierzowiczem. Wprawdzie jeszcze w 1156 r. palił Mściśław osady nad Horyniem, lecz Włodzimierz Andrzejewicz przebywał w Drohobużu w 1169 r. (J. w., s. 59, 60, 73, 80 i 96).

Drohobuż i „Pohorynie“ tworzyły pewną całość. O „oazie“ więc rodu Dawida Igorowicza w Dawidgródku nie może być mowy.

<sup>49)</sup> Szczegóły ob. niżej.

dziennekiego na odcinku bardzo odpowiedzialnym na pograniczu wojowniczey Jaćwieży i Litwy.

Wykopaliska grodzieńskie częściowo odsłoniły tajemniczą, przeszłość grodu nadniemeńskiego. Odkryliśmy tam dolną partię murowanego „teremu“ książęcego, przypuszczalnie już w połowie XII w. przebudowanego, ruiny murowanej świątyni (tzw. dolnej) z jedną tylko (środkową) absydą, występującą na zewnątrz, i dwiema bocznymi, zaakcentowanymi tylko za pomocą wnęk w murze od wnętrza świątyni. W typie należy do najstarszych świątyni na Rusi, którego analogię odnajdujemy w Witebsku z przełomu X—XI w. Niezawodnie mogły istnieć podobne świątynie i gdzie indziej np. w Turowie, któremu Grodno podlegało pod względem hierarchii kościelnej (podobno już w XI w.), jak również chociażby w Drohobużu. Odnaleziono również szczątki muru jakiejś innej budowli, pochodzącej zapewne z przełomu XI—XII w., lecz nie została zbadana nawet 1/4 powierzchni góry Zamkowej w Grodnie.

A jednakże i to, co zostało odkryte, jest godne uwagi. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że klasztorna świątynia warowna na Kołozy<sup>20)</sup> stała na miejscu uświęconym przez ludność pogańską, jak również tajemniczą rotundę na Podolu (taką dzielnicą, zamieszkiwaną przez Waregów, istniała również w Kijowie) — wówczas łatwo przekonać się, że Grodno już w pierwszej połowie (a może i na początku) XII w. było najważniejszym i najkulturalniejszym ośrodkiem nad Niemnem środkowym. Musiały istnieć w Grodnie także inne świątynie (np. na terenie straży pożarnej — w pobliżu zamków), o których wiadomości, wprawdzie skąpe, znajdujemy w dokumentach z XVI w.

Należy jednak zastanowić się nad tym, czy tak ważny ośrodek militarny, administracyjny i kulturalny mógł powstać w ciągu krótkiego czasu — chociażby w związku z zaślubieniem przez Wsewołodka księżniczki Agaty? Raczej wszystko przemawia za tym, że utworzenie takiego ośrodka wymagało szeregu lat wyczerpanej pracy. Połączenie podboju i opanowanie terenu z urządzeniem grodu — rezydencji i obozu warownego było dość

<sup>20)</sup> Czas powstania świątyni na Kołozy nie jest definitywnie ustalony. Ostatnio prof. A. W. Sołowjew, biorąc pod uwagę uroczyste przeniesienie zwłok zamordowanych książąt Borysa i Hleba do Wyszogrodu w 1115 roku przez Włodzimierza Monomacha i oddanie przezeń ręki jego córki Agaty Wsewołdkowi grodzieńskiemu w 1116 r. słusznie dochodzi do wniosku, że świątynia kołoska została wzniesiona w latach 1116—1117. Tym bardziej przekonywuje fakt, że obaj synowie Wsewołodka (nie jest wykluczone, że bliźnięta otrzymują imiona — Borysa i Hleba. (Nowyja raskopki w Grodnie, Biełgrad 1935, s. 88—89).

Aczkolwiek uzasadnienie A. Sołowjewa jest przekonywujące, jednakże należałoby wziąć pod uwagę Dawida Igorowicza, który mógł być założycielem klasztoru na Kołozy. Na miejscu świętego gaju jakaś świątynia mogła zresztą powstać nawet znacznie wcześniej.

Dawid Igorowicz prowadził życie awanturnicze, lecz wznosił świątynie i klasztory. W Drohobużu dotychczas istnieją ślady w polu klasztoru przezeń ufundowanego, chociaż nie wiemy pod jakim wezwaniem. (Słow. geogr.).

Istniał klasztor pod wezwaniem Borysa i Hleba w Turowie już w XII w., lecz data założenia nie jest znana.

Badania archeologiczne w Turowie mają być rozpoczęte na większą skalę już w roku bieżącym. Być może z czasem — również i w Drohobużu. Wyniki badań mogą być rewelacyjne, ponieważ rzucają one więcej światła na dzieje kultury we wczesnym średniowieczu, aniżeli lakoniczne wzmianki kronikarskie.

skomplikowane. Wątpliwe też, ażeby Grodno — jako siedziba książęca, zresztą w podanych wyżej okolicznościach, pozostało grodem granicznym. Grodno musiało mieć wówczas przedpole.

Punkty graniczne musiały być znacznie wysunięte na północ, od strony Litwy, i na zachód, od Sudowczyków — Jaćwingów. Wyłania się więc kwestia niezmiernie ciekawa, czy np. Liszków, położony nad Niemnem w odległości 7 km na północ od Druskienik (na lewym brzegu rzeki) nie odgrywał roli gródka granicznego. Hipotezę taką wysunął przed 100 laty T. Narbutt, twierdząc, że już w 1044 r. Jarosław kijowski podbił Grodno, które stało się stolicą jego syna Igora. Dawid Igorowicz miał więc gród ten odziedziczyć już po ojcu<sup>21)</sup>.

A więc Igor, czy też Dawid Igorowicz, według T. Narbutta mógł założyć Nowy Gród — Nowogródek — „jakoby Nowe Grodno — mniejsze, po litewsku — Naujas Pillis, z czego poszło krzyżackie „Nauenpille“.

„Z tego więc samego widzimy — pisze T. Narbutt, — że ów Nowogródek daleko jest dawniejszy od krywiczńskiego Nowogródka, dziś jeszcze takowe nazwanie noszącego, który założył Jaropelk, syn Włodzimierza Monomacha w r. 1116“.

Na wyniosłym brzegu Niemna w Liszkowie dotychczas widoczne są resztki wieży okrągłej (stołpu?), wzniesionej z glazów polnych. Jednakże czy był to stołp, czy też jedna z wież zamkowych. — dziś trudno ustalić. Krzyżacy w 1381 r. zdobywali „Nauenpille“ z użyciem dział, jak to stwierdza Wigand w swej kronice.

Poruszyliśmy sprawę dość luźnie z tematem związaną, lecz ważną, biorąc pod uwagę, że tam, — jak twierdzi Narbutt, — ukoronowany został Mindowg, jako król litewski, ze swoją żoną Martą — a nie w Nowogródku krywiczanskim<sup>22)</sup>.

Poruszyliśmy sprawę dość luźnie z tematem związaną lecz ważną, o ile Igor, czy też Dawid Igorowicz, był założycielem tego Nowogródka — Liszkowa. Sprawa ważna szczególnie, gdy została odnaleziona pieczęć Dawida Igorowicza w Grodnie, z którym ten książę musiał mieć związek.

Związek ten musiał istnieć nie hyle jaki. Pieczęć była przywieszona

<sup>21)</sup> Teodora Narbutta — Pomniejsze pisma historyczne. Wilno 1856. Wiadomość historyczna o Liszkowie niegdyś Nowogródku Nadniemnym czyli Nauenpille. (Por. — Ondyna, Grodno 1846, z. IV).

<sup>22)</sup> Pogląd ten podziela A. Prochaska Kwart. hist. 1905, 636, omawiając pracę Totorajtisa. — Zasługuje na uwagę zdanie H. Paszkiewicza, iż „Romanowicz koronował się najprawdopodobniej w Drohiczynie, nie w Haliczu — nie ma więc powodów do przyjęcia, by Mendog miał koniecznie dokonać tej ceremonii w stolicy“ — czyli w Nowogródku krywiczanskim. Zresztą gród ten był siedzibą jego syna, Wojsiełka, któremu Mindowg wiele zawdzięcza, szczególnie w latach 1249—1251. Wojsiełek był wyznawcą obrządku wchodniego i w drugiej połowie XIII w. Nowogródek jego był siedzibą biskupa (a za Giedymina — metropolity) ruskiego. (H. Paszkiewicz, Jagiellonowie a Moskwa. W. 1933. — Fijałek J., Średniowieczne biskupstwa kościoła wschodniego na Rusi i Litwie. Kwart. historyczny 1896, 513—515).

Siedziba główna Mindowga dotychczas nie została ustalona. H. Paszkiewicz przypuszcza, że „nad Wilią“ (Jag. a Moskwa, 86). H. Łowmiański i Totorajtis szukają nad Niemnem. Najprawdopodobniej Mindowg siedziby stałej nie miał. Królowa Marta mogła przebywać również w Grodnie, gdzie miała kaplicę zamkową, odkrytą w 1934 r. Jako chrześcijanka mogła czuć się lepiej w ośrodku chrześcijaństwa — przy tym obrządku zachodniego.



u jakiegoś ważnego dokumentu: zapisu lub fundacji. Mógł to być akt erekcyjny świątyni (tzw. dolnej) zamkowej w Grodnie, względnie zapis przezeń uczyniony, gdy oddawał gród ten swojemu synowi, lecz przyrzeka opiekować się świątynią, czego gwarancją miał być napis na jego pieczęci: „Dawida słowo“.

Ze pieczęć ta związek mieć może raczej ze świątynią zamkową grodzieńską przekonywuje poniekąd i druga strona pieczęci — z wyobrażeniem św. Jana Chrzciciela. Obranie tego świętego za patrona musiało mieć jakiś sens i cel. Być może rzeczywiście Dawid Igorowicz pragnął nad Niemnem środkowym spełnić rolę krzewiciela chrześcijaństwa, chociaż słowo Bożę docierało tu znacznie wcześniej.

Najdawniejszych śladów chrześcijaństwa doszukiwać by się należało w rotundzie na Podolu w Grodnie. Gdzieś w pobliżu Grodna, przyjął chrzest z rąk Brunona, wysłannika Bolesława Chrobrego, w 1009 r. książę Necimir (Nethamir) czy też Necimierz, jak o tym świadczy uczestnik wyprawy O. Wibert. Na miejscu męczeństwa św. Brunona, „na pograniczu Litwy, Prus i Rusi“, — stanął klasztor, zapewne w ośrodku, w którym przebywali chrześcijanie<sup>23)</sup>.

Słowiańskie imię nawróconego przez Brunona księcia pozwala przypuszczać, że albo to był książę dregowicki — wówczas mógł by Bruno dotrzeć do Niemna środkowego, albo też był to książę mazowiecki, lecz na mocno wysuniętym na północ (może w oparciu o Rajgród) odcinku — również blisko Grodna położonym. Infiltracja bowiem mazurska istniała tu już w VIII—IX w., jak to stwierdza znakomity lingwista litewski K. Buga, i sięgała Czarnej Hańczy oraz nawet na teren na wschód od Grodna położony<sup>24)</sup>.

Poruszamy te zagadnienia celowo, ponieważ zasługują one na głębsze badania, których dotychczas brak.

Znalezienie pieczęci Dawida Igorowicza w Grodnie jest niezmiernie ważkim dowodem istnienia ekspansji Rusi kijowskiej nad Niemnem środ-

<sup>23)</sup> Dotychczas nie posiadamy wyczerpującej pracy o Brunonie. Zasługuje jednak na uwagę również — H. G. Voigt, Brun von Querfurt. Stuttgart 1907. J. też MPH. I 229—230.

Nie zgadzamy się ze S. Zakrzewskim co do miejsca męczeństwa Brunona (pomiędzy Drohiczyńem a Brześciem), ponieważ na początku XI w. styk granic Prus, Litwy i Rusi mógł być tylko pod Grodnem (S. Zakrzewski, Bolesław Chrobry, 225).

Zaprzecza zresztą temu niezmiernie ważna wiadomość, przezeń podana (s. 224), że Bruno w czasie wyprawy spodziewał się otrzymać relacje o postępie misji w Szwecji. Tylko via Niemen, który był w sferze interesów (przede wszystkim — kupieckich) Normanów, mógł liczyć na najbliższy kontakt ze Szwecją.

Według Karamina żoną Igora Jarosławicza mogła być Kunegunda, hr. orlamindzka. Igor był księciem wołyńskim (na Włodzimierzu). Mógł wiedzieć o wyprawie Brunona w 1009 r. Przed tym bowiem Bruno był w Kijowie i u Pieczyngów. O zamordowaniu Brunona z Querfurtu wiedziała zapewne i małżonka Igora, wspomniana Kunegunda, jako księżniczka niemiecka. Wyprawa pierwsza wyruszyła na Litwę z Włodzimierza. Opanowanie Niemna środkowego dało możliwość uwiecznienia miejsca zgonu Brunona. Stanął tam klasztor. Jeżeli nie Igor był jego założycielem, uczynił to zapewne Dawid Igorowicz. Tu być może leży geneza przybrania przezeń za patrona św. Jana.

<sup>24)</sup> Ziemia goniądzka i nurska już w XII w. a niezawodnie i znacznie wcześniej mogły wchodzić w skład diecezji płockiej.

kowym w drugiej połowie XI w. — z Wołynia. Choć Dawid Igorowicz zmarł w 1112 r., lecz znając dzieje jego żywota w latach 1078—1112 raczej należy przyjąć pod uwagę możliwość działalności w stronach nadniemieńskich w latach poprzedzających okres burzliwego i awanturniczego zdobywania dzielnic oraz krwawych zmagani z innymi książętami.

Wkrótce po objęciu Kijowa przez Wsewołoda Dawid Igorowicz otrzymał Drohobuż nad Horyniem, zapewne razem z tzw. Pohoryniem, 1078—1081. Nie była to zbyt intratna dzielnica, to też widocznie nie był z niej zadowolony, skoro w 1081 r., wspólnie z Wołodarem Rościśławowiczem udaje się do Tmutorokania, który zajmuje, więząc namiestnika kijowskiego Ratibora.

Wyprawa Dawida Igorowicza na Tmutorokań zasługuje na specjalną uwagę. Poprzez Tmutorokań szły wpływy kulturalne z Kaukazu, głównie z Armenii. Mściśław Chrobry, mając na przelomie X—XI w. Tmutorokań i Czernihów wznosi katedry w swoich stolicach (1022 — w Tmutorokaniu i 1034 — w Czernihowie). Dawid Igorowicz, po otrzymaniu Drohobuża (po powrocie z Tmutorokania) wznosi tam klasztor, którego ślady zachowały się dotychczas poza terenem grodu. Mógł przeto sprowadzić z Tmutorokania mistrzów budowlanych do wznoszonych przezeń świątyń, a stąd mogli oni trafić nawet do Grodna.

Znając więc dzieje żywota Dawida Igorowicza tym większego waloru nabierają rozważania prof. dra M. Walickiego o budownictwie kościelnym czernihowsko-tmutorokańskim w jego pracy o świątyni kołoskiej w Grodnie<sup>25)</sup>.

W 1083 r. Dawid Igorowicz został z Tmutorokania usunięty, to też w 1084 r. zajmuje tzw. „Greczniki“ na Oleszu, paraliżując w ten sposób handel Kijowa z Bizancjum (via Chersonesz). Musiał mieć jakieś niezwykle zasługi wobec państwa kijowskiego skoro po usunięciu go z Olesza zezwolono mu swobodnie wrócić do Drohobuża<sup>26)</sup>. W roku następnym Dawid zajmuje Włodzimierz wołyński, chociaż na krótko, ponieważ w 1087 r. już musi ustąpić Jaropelkowi, który po powrocie z Polski, pogodził się z Monomachem, lecz w tymże roku został zamordowany.

W ciągu dziesięciu lat (1087—1097) brak wiadomości w kronikach o Dawidzie Igorowiczu. Znika z widowni i nie bierze udziału w rozgrywkach, jakie stale toczyły się o starszeństwo pomiędzy książętami.

W 1097 r. zajmuje ponownie Włodzimierz wołyński i dąży do usunięcia Wasylka z Trębrowli, przy tym z jego polecenia Wasylko został oślepiony. Ohydny ten czyn oburzył całą dynastję Rurykowiczów. Gdy zdecydowana została wyprawa zbiorowa książąt przeciw Dawidowi, ucieka on do Władysława Hermana. Nie doznał jednak w Polsce większej pomocy.

<sup>25)</sup> Cerkiew św. św. Borysa i Hleba na Kołozy pod Grodnem. Studia do dziejów historii sztuki w Polsce, t. I, W. 1929, s. 36—37.

Nie zgadzamy się jednak z M. Walickim co do określenia czasu powstania świątyni kołoskiej („przy końcu XII w.“). Kwestionuje to również A. W. Sołowjew, o czym już nadmieniliśmy wyżej.

<sup>26)</sup> S. Sołowjew (Istoria Rossji, II, Moskwa 1856, s. 31) utrzymuje, że właśnie w związku z rozbójniczymi wypadami Dawida na Tmutorokań i Olesze nad Dnieprem Wsewołod kijowski nadał mu Drohobuż i Pohorynie, aby zmusić do zaniechania samowolnego zajmowania dzielnic i arterii żywotnych. Sołowjew stwierdza przy tym; że Dawid rozporządzał własną drużyną. Posiadał więc dzielnice własną, lecz szukał intratniejszych.

i poparcia ponadto, że Władysław Herman przybył do Brześcia, gdzie podobno ugodowo załatwione zostały sprawy sąsiedzkie. Faktem jest, że Dawid zmuszony był udać się do Połowców i ponownie zajmuje Włodzimierz Wołyński. Został wszakże usunięty i zezwolono mu wrócić do Drohobuża, gdzie, jak podaje kronika hypacowska, życie zakończył (1112). Dodać należy, iż jeszcze w 1097 r. Dawid Igorowicz usunął z Łucka Światoszę, syna Dawida Światosławowicza czernihowskiego. Zapewne Dawid do Drohobuża wrócił, lecz wysłał swojego „synowca“ Mścislawa, który mu niejednokrotnie towarzyszył w awanturnych wyprawach, jak podają kroniki ruskie — „na morze“ by chwycił kupców (zapewne statki handlowe).

W obawie przed nowymi wyczynami Dawida Igorowicza w 1100 r. został zwołany zjazd książąt w Wityczewie nad Wieżą. Decyzja książąt była niezwykle łagodna. Otrzymał wówczas 5 grodów: Drohobuż, Busk, Ostróg, Dubno i Czartorysk. Łuck został mu odjęty, a we Włodzimierzu osadzono Jarosława Światopelkowicza<sup>27</sup>). Ponadto otrzymuje Dawid Igorowicz od Włodzimierza Monomacha 200 grzywien srebra oraz od Dawida Światosławowicza i Olega — również 200 grzywien. Zapewne wyrok wityczewski hamując wpłynął na Dawida Igorowicza, skoro brak o nim wiadomości w kronikach aż do roku 1109, kiedy zdradza swoich byłych sojuszników i zdobywa „wieże połowieckie“, a w roku następnym ponawia wyprawę na Połowców.

Fakt zastanawiający, że w ostatnich latach życia Dawid Igorowicz „zmienia front“. Gromi Połowców, którzy byli jego sprzymierzeńcami. Działa w zgodzie z innymi książętami ruskimi, z którymi dotychczas walki toczył. Wszak w walce z nim zginął nawet syn Światopelka kijowskiego — Mścislaw. Wiemy, że trzykrotnie udawał się do Polski, by szukać poparcia i pomocy. Coś musiało go łączyć z Polską. Najdawniejsza kronika ruska podaje wprawdzie lakoniczną wiadomość, która pozwala wysunąć wniosek o trzykrotnym (co najmniej) korzystaniu ze schronienia i poparcia książąt polskich w 1097 r., jak podaje „Powieść wremennych let“, „Dawid że... przised iz Lachow, posadi zenu swoju u Wołodaria, a sam ide w Połow'cie“. A więc czy nie przywiózł żony z Polski, a więc księżniczki polskiej? Byłoby to uzasadnieniem poparcia polskiego w walce niemal z całą Rusią.

Trzeba jednakże stwierdzić, że po roku 1097 zmienia się tryb życia u Dawida Igorowicza, to też nowe okoliczności zapewne wpływają na powzięcie tak nieprawdopodobnie łagodnego wyroku za samowolę, a nawet zdradę wobec państwa.

Pozostawił syna, Wsiewołodka. Jednakże został on zięciem Monomacha dopiero w 1116 r., czyli już po zgonie Dawida (1112). A więc osierocił Wsiewołodka w wieku około 14 lat (o ile małżeństwo Dawida w Polsce nastąpiło w 1097 r.).

Jako 18-letni młodzieniec staje się Wsiewołodko zięciem Monomacha, lecz on nie może być brany pod uwagę, jako twórca rezydencji grodzieńskiej. Przypisać należy te zasługi przedsiębiorczemu Dawidowi Igorowiczowi, którego pieczęć nie znalazła się w Grodnie w ten sposób przypadko-

<sup>27</sup>) W kronice hypacowskiej (P. S. R. L., 1923, II, 247) w związku ze zjazdem 1100 r. ponownie dodano: ... Drohobuż ... w niem że i w omre.

wo. Żałować należy, że nie znamy treści dokumentu, przy którym została zawieszona.

Pod datą 25 maja 1112 r. kroniki ruskie notują zgon jego w Drohobużu, dodając, że został pochowany w cerkwi Bogarodzicy „w Łachernie na Kłowie“<sup>28</sup>).

Stanowisko książąt ruskich i poniekąd Władysława Hermana w związku ze zbrodniczymi wyczynami Dawida musiało mieć pewne następstwa. Wkrótce po 1097 r. następuje zapewne tzw. „kajanije“ czyli usiłowanie okupienia win za pomocą „stawiania świeczek“ w fundowanych przezeń świątyniach. Być może wpłynęło na to również poślubienie księżniczki polskiej. Skąpe wiadomości kronikarskie pozwalają tylko na wysunięcie wniosków, a potwierdzenia ich można by doszukiwać się w przybraniu za patrona św. Jana Chrzciciela. Nie jest wykluczone, że również w latach 1098—1109 mogło nastąpić odosobnienie jego nad Niemnem środkowym, być może z młodocianym synem, Wsewołodkiem, któremu później przeznaczył nowe księstwo grodzieńskie.

Udział Dawida Igorowicza w zabezpieczeniu stanu posiadania książąt ruskich nad Niemnem dziś jest bezsporny. Ród jego pozostawał tam prawie do końca XII w. czyli około 100 lat, jak to wynika z dalszych dziejów ziemi grodzieńskiej po zgonie Dawida. Około 1190 r. zajęli Grodno Litwini. Jeszcze w drugiej połowie XIII w. usiłowała Ruś halicka odebrać Grodno Litwinom, lecz bezskutecznie.

Dotychczas nie rozstrzygnięta została kwestia „trąb horodeńskich“, o których jest wzmianka w Słowie o pulku Igorowym. W literaturze rosyjskiej również wymieniony w „Słowie“ książę Izjasław Wasilkowicz jest często nazywany grodzieńskim. Tkwi w tym zapewne nieporozumienie. Autor „Słowa“ być może miał na myśli trąby „na horodniach“ (budowlach obronnych) i stąd przymiotnik — „horodeńskie“. Jeżeli zaś mylimy się — wzmianka o Izjasławie może mieć całkiem inne znaczenie. Izjasław zapewne bronił Grodno w związku z agresją litewską, a więc brał udział w rozstrzygających walkach o ten gród, ponieważ o żadnym innym księciu grodzieńskim w tym czasie kroniki już nie wspominają.

Gwoli ścisłości należy stwierdzić, że o Jerzym Hlebowiczu († 1241), jako rzekomo ostatnim księciu grodzieńskim z rodu Dawida Igorowicza, podaje wiadomość tylko T. Narbutt, lecz kronikarze go nie znają.

Jak wynika z powyższego pobieżnego zarysu dziejów Dawida Igorowicza i Grodna okolice nadniemeńskie w promieniach tego grodu były w zasięgu ekspansji książąt wołyńskich. Sprawa ta wymaga omówienia, szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę okoliczności niżej podane.

1. Ludność nad Niemnem środkowym od zachodu (pow. sokólski i augustowski) jest w znacznej mierze mazurską, chociaż pewien odsetek stanowili Rusini, których liczba w kierunku Niemna górnego zwiększa się. Od wschodu istniała infiltracja dregowicka. Szczep ich turowski prznosił nawet nazwy rzek i miejscowości ku upamiętnieniu swoich stron ojczy-  
stych (Turja, Turcejsk, Turowa góra u Rusoty pod Grodnem, Turowlany vel

<sup>28</sup>) W kronice hypacowskiej znajdujemy wzmiankę o zakończeniu „werchu“ świątyni Bogarodzicy „w Łachernie na Kłowie“ — w 1108 r., którą zapoczątkował Stefan ihumen peczerski. (Powest' wrem, let. Pet. 1916, s. 331).

Turzewlany itp.). Zresztą nie jest wykluczone, jak podaje A. Sołowjew<sup>29)</sup>, że Tur — wódz normañski (wareski) — przybył do późniejszego Turowa najbli¿szą drogą — Niemnem.

2. Grodno pod względem hierarchii kościelnej ju¿ w XI—XII w. nale¿ało do Turowa, gdzie była siedziba biskupia. Przebywał tam Rejbern przy córce Bolesława Chrobrego zaślubionej Światopełkowi, jako być mo¿e pierwszy biskup w Turowie<sup>30)</sup>.

3. Pierwszymi ksią¿ętami na Rusi byli Waregowie czyli Normanowie. Waregkie te¿ mieli dru¿yny. Gdy rozpoczęły się walki pomiędy ksią¿ętami czy to o prymat, czy te¿ o drogi wodne, znaczna część ksią¿ąt (jarłów normañskich) uległa przemocy i podporządkowała się ksią¿ętom w większych ośrodkach Rusi. O potężniejszych, jak np. Rogwołodzie połockim, znajdujemy wiadomości w kronikach, zresztą Rogwołod został zamordowany i księstwo jego znajdowało się często w sferze wpływów Kijowa. Natomiast o kniazich na mniejszych udziałach (np. u Dregowiczów, a więc i nad Niemnem) kronikarze milczą, chocia¿ znajdujemy wzmianki o wyprawach na nich (na Dregowiczów jeszcze w XII w.). O istnieniu księstw w Gercike i Kukenois nad Dźwiną (na zachód od Połocka) dowiadujemy się głównie z kroniki Henryka Łotysza.

¿e Niemen był wykorzystany przez Normanów, jako kupców, nie ulega wątpliwości, poniewa¿ w całym jego biegu znajduwane są monety kufickie i przeróżne wykopaliska, które świadczą o istnieniu kontaktu również z Pomorzem.

W IX—X w. mogły powstać nad Niemnem obozy warowne, a przede wszystkim zaczątki grodów. Waregowie byli kupcami, a rzemiosło wojenne nie było ich celem, lecz tylko środkiem do panowania nad arteriami komunikacyjnymi. Dopiero tworzenie państwa kijowskiego musiało z czasem wpłynąć na zmianę stosunków nad Niemnem. Powstawały więc i trudności z korzystania z dróg wodnych, jako arterii żywotnych. Poniewa¿ w grę wchodziła sprawa wolności nic te¿ dziwnego, że wśród niektórych szczeplów powstawał spór, najczęściej brutalnie gnęiony.

4. W celach ekspansji terytorialnej ksią¿ęta ruscy korzystają głównie z dróg wodnych, mając do dyspozycji Szczarę (tam powstaje Słonim) i górny Niemen. Niekiedy korzystano te¿ z Rosi, w jej pobli¿u powstaje Wołkowsk. W kronikach brak wiadomości kiedy i jak nastąpiło opanowanie terenu infiltracji dregowicko-turowskiej. Nale¿ało przypuszczać, że celem ekspansji musiało by być opanowanie Niemna, jako wa¿nej arterii komunikacyjnej, łączącej Ruś z Bałtykiem. Niemen wszak znany był od dawna jako „szlak bursztynowy“. Jeszcze w 1009 r., gdy św. Bruno udawał się na wyprawę misyjną, liczył na możliwość komunikowania się ze Szwecją.

Ekspansja ruska utknęła nad Niemnem w pobli¿u Grodna i nie jest wykluczone, że jej krańcowym punktem był wspomniany wy¿ej Liszków — Nowogródek nadniemeński.

Dawid Igorowicz doskonale orientował się w znaczeniu dróg wodnych,

<sup>29)</sup> J. w., s. 86.

<sup>30)</sup> Turów był siedzibą Gertrudy — córki Kazimierza Odnowiciela, a matki Jaropełka Piotra Izjasławowicza, ks. wołyńskiego, której słynny psalterz tzw. Codex Gertrudianus, odnaleziony w Cividale (Włochy północne), był ozdobiony miniaturami, wyobra¿ającymi Izjasława, jego żonę i Jaropełka. Niezmiernie cenny ten zabytek dotychczas jest mało znany, chocia¿ ma bezsporny związek ze sztuką iluminatorską polską XI w.

sকoro wyruszał na zawiładnięcie dalekim Tmutorokaniem lub Oleszem nad Dnieprem — punktami wyjściowymi dla handlu z Bizancjum i nie tylko dla Rusi, — jednakże Niemna nie odzyskał. Potwierdza to tylko istniejąca za Włodzimierza I i Jarosława W. sprzeczność interesów wareskich i budowniczych państwa kijowskiego. Nie jest wykluczone, że mógł istnieć plan podboju stopniowego Prus, lecz dość liczne wyprawy kończyły się zwykle na lokalnych sukcesach. Faktem jest, że Niemen w XI—XII w. mógł być tylko częściowo wykorzystany dla utrzymania się na opanowanym jego odcinku.

5. W XI w. musiały powstać mniejsze księstwa, o których kronikarze milczą, a mianowicie: wołkowyskie, słonimskie i świsłockie. Przynajmniej dwa pierwsze muszą być brane pod uwagę, ponieważ poniekąd potwierdzają to dane archeologiczne. Księstwa te powstały w zasięgu wpływów i ekspansji Turowa, zresztą na terenie dregowickim. Turów był dzielnicą Izjasława Jarosławowicza, pochłoniętego całkowicie rządami na Kijowie. Następnie gród ten otrzymuje jego syn, Światopełk, i wnuk — Jarosław Światopełkowicz. Turów — to odskocznia do tronu kijowskiego. Jarosław Światopełkowicz w 1112 r. bierze udział w wyprawie na Jaćwingów, którzy być może zapuścili się na teren wołkowyski, a więc turowski.

Wyjątkowe musiały być powody, że księstwo grodzieńskie pozostaje w posiadaniu syna Dawida Igorowicza, szczególnie po objęciu Turowa przez Włodzimierza Monomacha i oddaniu przezeń tej dzielnicy Wiaczestawowi, który zresztą w 1116 r. staje się kuzynem Wsewołodka grodzieńskiego.

Jaropełk Izjasławowicz w 1079 r. był księciem wołyńskim i turowskim, a więc Grodno musiało być jemu podporządkowane, a pomimo to pozostaje w rodzie Igora, raczej Dawida Igorowicza. Pomiędzy Jaropełkiem a Dawidem Igorowiczem nie mogły być najlepsze stosunki, ponieważ kosztem włości turowskich stał się Dawid księciem pohoryńskim i panem na Drohobużu. S. Sołowjew utrzymuje, że już przed tym Dawid miał własną drużynę — więc chyba z Grodna<sup>31</sup>).

Powyżej wysunięte spostrzeżenia częściowo znajdują swoje uzasadnienie w stwierdzeniu dążenia Rusi do zlikwidowania groźnego trójprzymierza: Mazowsza (Masława), Prus i Litwy. Książęta dzielnicowi byli tylko realizatorami polityki wyższej, państwowej. Wyprawę więc na Litwę 1040 r. (nad Niemen środkowy) Jarosława W. należy rozpatrywać jako epizod w rozgrywce z Masławem. Realizatorami polityki tej — byli książęta wołyńscy. Nie zapuszczali się przeto w głąb Prus i Litwy na odcinku nadniemeńskim, ponieważ oczekiwała ich inna wyprawa, wymagająca większego przygotowania, — na Mazowsze.

Nad Niemenem pozostaje tylko problem zabezpieczenia i utrzymania zdobytego terenu za Jarosława W.

\* \* \*

Ustalenie granic księstwa grodzieńskiego w XI—XII w. jest niezmiernie trudne. Próbowaliśmy tę kwestię rozwiązać za pomocą badań grodzisk. Ich mapa wraz z materiałami gromadzonymi w ciągu 40 lat, zaginęła w czasie Powstania warszawskiego 1944 r.

<sup>31</sup>) J. w., II, M. 1856, s. 30.

Komplikują zagadnienie mniejsze księstwa, które istniały, lecz kroniki o nich nie wspominają. Po upadku Rusi kijowskiej, gdy powstaje Ruś litewska znajdujemy wprawdzie wzmianki o książętach: Wasilku — słonimskim, Izjasławie — świsłockim i Hlebie — wołkowyskim, z którego córką ożenił się w 1254 r. Roman Daniłowicz halicki. Należy przypuszczać, że i Turejsk nad Niemnem mógł być siedzibą książęcą, chociaż początkowo najprawdopodobniej wchodził w skład księstwa grodzieńskiego i dlatego nie odgrywał znaczniejszej roli. W 1279 r. należał do Syrputia, brata Trojdena, księcia nowogródzkiego.

Na wschód od Merecza był gród graniczny, sądząc z dawnej nazwy warego-ruski, — Dubicze nad jeziorem, z którego wypływa rz. Pielasa. Według T. Narbutta istniała podobno nawet dzielnica, zwana Peluzją, podbita przez pierwszych książąt grodzieńskich<sup>22)</sup>. Zachowało się tam grodzisko, dotychczas nie badane. Nad jeziorem dubickim znajdowano przedmioty bezspornie normańskiego pochodzenia, sięgające X—XI w. (Zapinka i bransoleta brązowe w Muzeum grodzieńskim).

Za Witolda był tu dwór książęcy i stąd pochodzi szereg jego dokumentów.

Z Dubicz prowadziły odwieczne drogi lądowe przez Berszty (cmentarzysko słowiańskie z XI—XII w.) do Grodna i na Mosty. Jako drogi wodne mogły być w znacznej mierze wykorzystane Mereczanka i Kotra. Mogła tu istnieć droga, omijająca Grodno. Ta okoliczność wskazuje na możliwość wzniesienia grodu granicznego w Mereczu przez Warego-Rusów. Zresztą Merecz leży u granicy etnicznej Litwy. Byłby to gród, broniący granic księstwa grodzieńskiego na prawym brzegu Niemna w odległości zaledwie 8 km od „Nowogródka nadniemeńskiego“ czyli Liszkowa, usytuowanego nieco na południe od niego, lecz na lewym brzegu Niemna.

Na zachód od Grodna rolę obozu warownego czy też strażnicy czasowo mogły spełniać grodziska pod Różanymstokiem (pow. sokólski), zanim powstały grodziska inne, wysunięte bardziej na zachód (nad Biebrzą). Grodzisko różanostockie nie było badane.

Bardziej na południu granica księstwa grodzieńskiego mogła sięgać Gródka (na przelomie XV—XVI w. Chodkiewiczów). Może jakiś związek z Grodnem ma wieś Horodniany — chociażby ze względu na nazwę, wskazującą na pochodzenie jej mieszkańców — dawniej Rusinów. Wieś ta znajduje się w niewielkiej odległości od Gródka (pod Białymstokiem).

\*  
\*  
\*

Znalezienie pieczęci Dawida Igorowicza w Drohiczynie zasługuje również na omówienie, ponieważ musiał istnieć jakiś powód wystawienia dokumentu dla tego grodu, względnie osoby, która tu przebywała. Drohiczyn musiał więc za Dawida Igorowicza odgrywać pewną rolę nad Bugiem. Pieczęć omawiana pozwala dzieje Drohiczyna łatwiej aniżeli Grodna związać z dziejami księstwa wołyńskiego w ostatniej ćwierci XI w. Tym większej nabiera ona wartości, gdy stwierdzamy, że pierwsza wiadomość o tym grodzie w kronikach ruskich sięga 1142 r. Wykopalska jednak z Drohiczyna pochodzi ze znacznie wcześniejszych czasów.

<sup>22)</sup> Pomniejsze pisma, s. 269.

Teren na północ od Drohiczyna położony za czasów Dawida Igorowicza był już w posiadaniu książąt ruskich, jak to wynika ze wzmianki w kronice hypacowskiej, że w 1102 r. Jarosław Światopełkowicz schwytał Jarosława Jaropełkowicza nad Nurcem („na Nuri“) i odprowadził go zakutego w kajdany do Światopełka.

W okresie tworzenia państwa polskiego wiemy, że hufce zbrojne Mieszka I były nad Bugiem środkowym w 983 r. Zapewne powodem było zabezpieczenie granic w związku z ożywioną i nową ekspansją ruską, którą dotkliwie odczuł Mieszko I po zagarnięciu przez Ruś grodów czerwieńskich w 981 r. Wówczas powstaje potężny gród nad Bugiem — Brześć, bezskutecznie oblegany przez Jarosława W. w latach 1017 i 1022. Został jednak utracony w związku z zamieszkami i później powstaniem Mojsława.

Do Brześcia mieli pretensje potomkowie Izjasława. W 1101 r. „zamknął się“ w nim, jak podaje kronika hypacowska, Jarosław Jaropełkowicz w obawie przed prześladowaniem Światopełka. Został jednak schwytany, zakuty w kajdany i odesłany do Kijowa. Na prośbę metropolity i opatów kijowskich był zwolniony, lecz w roku następnym, jak nadmieniliśmy wyżej, został zatrzymany nad Nurcem — „na granicy polskiej“ i ponownie w kajdanach doprowadzony do Kijowa. W tymże (1102) roku życie zakończył w lochu więziennym w Kijowie<sup>83)</sup>. Jarosław więc (jako wnuk Gertrudy) zamierzał wówczas na tym odcinku przedostać się do Polski. Zasluguje na uwagę wiadomość kronikarska o granicy ówczesnej Rusi z Polską — nad Nurcem.

Po walce Władysława II z młodszymi braćmi (1142, 1145) granica z Rusią została przesunięta znacznie na południe od Wizny, która została oddana (za udzieloną pomoc zbrojną) Igorowi Olegowiczowi, a właściwie Włodzimierzowi Dawidowiczowi, księciu na Drohiczynie nad Bugiem.

Skutki walk wewnętrznych za Władysława II z udziałem obcej pomocy zasługują na osobne studium. Rola bowiem Polski i jej wpływy kulturalne zostały zaprzepaszczone wówczas na ziemiach na północ od Wizny leżących na długi okres czasu. Natomiast spotęgowały się tu wpływy ruskie, mocne jeszcze w XVI w., czego najlepszym dowodem mogą być dzieje Supraśla i Zabłudowa.

\* \* \*

Zaburzenia wewnętrzne oraz koalicja Mojsława z Prusami, Jaćwieżą i Litwą była powodem szukania przez Kazimierza Odnowiciela przyjaźni i pomocy u Jarosława I kijowskiego. Prosi więc o rękę siostry Jarosławowej — Dobronegi Marii (1039), natomiast jednocześnie traci prawo do ziemi od Czerwienia po Bełz i stąd klinem na Przemyśl do karpackiego podgórze. Związek z Rusią również został wzmocniony przez poślubienie przez Izjasława księżniczki polskiej Gertrudy, o której wspomnieliśmy wyżej.

Zasluguje na uwagę pewien szczegół, który dotychczas nie był uwzględniony. Mojsław korzystał z poparcia Litwy, a więc musiał swoimi posiadłościami sięgać jej granic. Pod uwagę może być brany tylko Niemen środkowy aż po Czarną Hańczę. Zwierzchnictwo księcia mazowieckiego (na Wiznie?) na tym terenie nie jest wykluczone, tym bardziej, że jak

<sup>83)</sup> S. Sołowjew, II, 72.



wspomnieliśmy wyżej, znajdujemy tam w znacznej mierze ludność polską już w VIII—IX w.

Za Mieszka I, jak podaje W. Kętrzyński, „za Wisną przestaje Narew być granicą, stanowi ją od wschodu Jemiałka dopływ Narwi, a w dalszym ciągu strumyk Mięka, wpadający do Nurca, i sam Nurzec, który łączy się z Bugiem, albowiem tutaj leżały kasztelanie święcka, brańska (Brańszczyk) i brocka ze swoimi posiadłościami“<sup>34</sup>).

Granice na tym terenie jednak należy przesunąć znacznie dalej na północ. W każdym bądź razie musiały one opierać się co najmniej o Rajgród.

Lingwista litewski, Kaz. Buga, na podstawie badań nazw miejscowości stwierdza istnienie infiltracji mazurskiej w górę Narwi i Biebrzy, a następnie Niemna w kierunku Prus i to już pomiędzy VI a VIII wiekiem<sup>35</sup>).

Słusznie więc zauważył F. Papée, że ta pierwsza fala osadnictwa polskiego w kierunku Litwy trwała aż do końca pogańskich czasów<sup>36</sup>).

Był to teren, gdzie kwitła tolerancja religijna, a w ten sposób łatwo tłumaczymy powodzenie Moislawa, szczególnie w okresie „buntu“.

W świetle skąpych wiadomości kronikarskich Moislaw albo stał się poganinem, albo też był bardzo tolerancyjnym kniazem, jakich wówczas nie brak było we wschodniej Europie (choćby Wołodar Hlebowicz — sojusznik Litwinów w połowie XII w.). Na Rusi tolerancja religijna musiała istnieć ze względu chociażby na drużyny węgry, częściowo chrześcijańskie, oraz kosmopolityczny charakter miast (Nowgorod W. i Kijów), gdzie znajdujemy wśród kupców i rzemieślników przedstawicieli różnych narodowości, nawet znad Wolgi i Kaukazu. Sprawa Moislawa nie została dotychczas wyswietlona, chociaż postać ta zasługuje na większą uwagę. Faktem jest, że pierwsza wyprawa Jarosława, po zawarciu przymierza z Kazimierzem Odnowicielem, skierowana została na Litwę w 1040 r. W wyprawie tej bierze udział ojciec Dawida — Igor.

Wyprawa 1040 r. musiała być pomyślna, ponieważ odbyła się w terenie zamieszkiwanym głównie przez Dregowiczów, którzy orientowali się w potęgę państwa kijowskiego i musieli poddać się jego opiece.

Rus osiągnęła korzyść podwójną. Zabezpieczyła tyły dla przyszłych operacji wojennych, a jednocześnie czyniła próby zawładnięcia tak ważną arterią komunikacyjną, jaką był Niemen. Uderzenie jednak bezpośrednie na Moislawa stąd było zapewne uznane za niemożliwe, przynajmniej bardzo skomplikowane.

W roku więc 1041, jak podają kroniki ruskie, wyrusza na Łodziech, zwyciężając węgry, nowa wyprawa pod dowództwem Jarosława „na Mazowszany“. Lakoniczna wzmianka kronikarska nie pozwala na dokła-

<sup>34</sup>) Granice Polski w X wieku. Rozpr. A. U. Wyd. H.-Filoz., s. 11, t. V, s. 31. Kr. 1894. Castellaniae ecclesiae Plocensis w Monum. Pol. hist. t. V, s. 419—443.

<sup>35</sup>) K. Buga, Die Vorgeschichte der baltischen (baltischen). Stämme in Lichte der Ortsnamenforschung. Streitberg — Festgabe, 1924, s. 33.

<sup>36</sup>) F. Papée, Początki Litwy. Kw. Hist., 1927, z. 3—4, s. 465—476. Jaćwingów na wschód od Biebrzy w XI—XII w. należy traktować jako „ludzi z lasu“.

Za krańcową miejscowość litewską nad Niemnem w XI—XII w. należy uważać — Merez, jak to słusznie czynią H. Łowmiański (Studia, I, 57) i H. Paszkiewicz (Jagiellonowie a Moskwa, 6).

dny opis wyprawy. Że wyprawa ta wyruszyła w dół Bugu — nie ulega wątpliwości. Dotarła zapewne do Narwi (Wizny?), gdzie natrafiła na poważny opór, zorganizowany przez Mojsława. Musiał tu spełniać pewną rolę również Rajgród, którego nazwa i usytuowanie (na cyplu u jeziora tejsze nazwy — od strony wschodniej, z zabezpieczeniem wodnym od strony Jaćwieży) pozwala związać z Mazowszem, jako gród broniący przedpola Wizny być może już za Mieszka I. Najprawdopodobniej w czasie wyprawy 1041 r. gród ten został zniszczony, ponieważ w XII w. nie mamy dowodów, by Jaćwingowie bronili się w grodach warownych<sup>87)</sup>.

Wyprawa 1041 r. zakończyła się na lokalnych sukcesach Rusi i częściowym opanowaniu terenów, które przed tym były w sferze wpływów Polski.

Wyprawa ta jednakże zmusiła Jarosława do zabezpieczenia drogi na Mazowsze dla przyszłych wypraw i utworzenia nad Bugiem baz wypadowych.

W związku z tym powstają grody nowe: Drohiczyn i Mielnik.

J. Jaroszewicz utrzymuje, że Drohiczyn, Mielnik, Brańsk i Bielsk musiały być założone przez Jarosława W. po powtórnej wyprawie na Jaćwingów, czyli nieco wcześniej, a mianowicie w 1038 r.<sup>88)</sup>. Można z tym zgodzić się, należy jednak uczynić zastrzeżenie odnośnie Brańska i Bielska, które mogły powstać nieco później. Wcześniejszego pochodzenia jest grodzisko w Suraziu nad Narwią, częściowo badane przez autora, gdzie okazały się wykopaliska sięgające XI w.

Zasługuje również na uwagę ta okoliczność, że w pobliżu Drohiczyna (nieco na zachód) istnieje odwieczna granica osadnictwa ruskiego i mazurskiego, które niemal pionowo biegnie na północ w kierunku Grodna. Nic też dziwnego, że Drohiczyn staje się punktem granicznym, a jednocześnie wypadowym, z którego korzystali książęta ruscy i polscy w okresie spotęgowania się agresji ze strony Jaćwingów w XII—XIII w.

\* \* \*

Gall stwierdza, że Polska byłaby prawie nikomu nieznana, gdyby przez nią nie przechodziła droga handlu międzynarodowego z zachodu na Ruś i odwrotnie<sup>89)</sup>.

Bug w pewnych okresach musiał odegrać bardzo ważną rolę jako arteria komunikacyjna. Że w Drohiczynie nad Bugiem istniała graniczna komora celna — nie ulega wątpliwości. Świadczą o tym liczne znaleziska tzw. plomb.

Gdy istniały zatargi z Polską Ruś kijowska musiała korzystać z dalekiej i okrzęnej drogi do portów nad Bałtykiem, co zresztą stwierdza Adam Bremeński (około 1075 r.): „rozpinając żagle w Jumnie (Wolinie, Wołyniu), przybywa się na czternasty dzień do Ostrogardu (Nowogród W.) na Rusi; stolicą Rusi jest Kijów, rywal berła Konstantynopola...<sup>440)</sup>”.

<sup>87)</sup> Zasługuje na uwagę wzmianka o Rajgrodzie w latopisie wołyńskim pod 1255 r.: Daniłu że iduszczju po ozeru i widie pri berezie horu krasnu ihrad bywszj na niej preze imenem Raj (Rajgród); ottuda że pryde w dom swoj. (I. Daniłowicz, Skarbiec dyplomatów. T. I, Wilno 1860, s. 92.

<sup>88)</sup> I. Jaroszewicz, *Obraz Litwy*, I, 17.

<sup>89)</sup> H. Paszkiewicz, *Jag. a Moskwa*, I, 25.

<sup>40)</sup> S. Zakrzewski, *Bol. Chrobry*, 156.

Handel jednakże tranzytowy przez Polskę istniał i w czasach późniejszych, a najważniejszym jego ośrodkiem na Mazowszu był Płock, skąd komunikacja z Bałtykiem była mniej utrudniona, aniżeli na pograniczu z Jaćwieżą. Zresztą istniały też drogi lądowe<sup>41)</sup>.

\* \* \*

Po sześciu latach przygotowań, w 1047 r. wyrusza Jarosław ponownie na Mojsławę, który ginie w walce zapewne na terenie i w obronie swoich posiadłości. Kroniki nie podają, gdzie mianowicie śmierć znalazł wódz Mazowsza. Gdyby zginął w pobliżu Płocka, niezawodnie ten szczegół nie omieszczałyby odnotować kroniki polskie. Zginął więc zapewne w okolicach nadnarwiańskich, ponieważ kroniki ruskie podają, że padł w walce<sup>42)</sup>.

Jak długo trwała okupacja tej części Mazowsza, gdzie toczyły się walki z Mojsławem, nie podają kroniki ani ruskie, ani też polskie. Niezawodnie musiała tu czasowo powstać dzielnica, należąca do Rusi. Nie utrzymała się jednak długo ze względu na spotęgowanie się z czasem agresji Jaćwingów.

Jednakże Ruś z Wizny nie rezygnuje i otrzymuje ją (ponownie?) w 1145 r. za okazaną pomoc zbrojną w walce Władysława II z młodszymi braćmi.

Walka ta skończyła się po wielkim zniszczeniu znacznej części kraju, a Ruś przy tym zdobyła „bolszaj połon“, jak podaje S. Sołowjew. Karamzin również stwierdza, że w latach 1143 i 1145 Ruś uprowadziła „mnóstwo“ jeńców głównie spośród ludności cywilnej. Nie można przeto dziwić się, że później północno-wschodnia część Mazowsza (szczególnie w okolicach np. Łukowa) była niemal pustynią<sup>43)</sup>.

„Wizna nie mało sławy przysporzyła Igorowi, — pisze S. Smolka — skoro rozszerzył jej nabyciem ruskiego państwa granice, zanim jeszcze zasiadł na kijowskim tronie“<sup>44)</sup>. Dodaje przy tym, że rozszerzył granice „na pograniczu grodzieńskiego księstwa“.

W wyprawie książąt ruskich brał udział również Włodzimierz Dawidowicz, książę drohicki, a od 1144 r. szwagier książąt grodzieńskich, ponieważ ożenił się z córką, wówczas już nieżyjącą, Wsewołodka Dawidowicza († 1141)<sup>45)</sup>.

<sup>41)</sup> Mapkę waregskich (normańskich) dróg wodnych, wprawdzie wymagającą jeszcze uzupełnień, a jednocześnie częściowo sprawdzenia w terenie, znajdujemy w przewodniku wydanym przez Kasę im. Mianowskiego w związku z międzynarodowym kongresem geografów w Polsce pt. Excursion B. I. Nord — Est de la Pologne, Bassin du Niemen et de la Dźwina. Warszawa 1934, s. 45.

<sup>42)</sup> Wersja o powieszeniu się (u Długosza) nie zasługuje na wiarę. Musiała ona powstać w czasach późniejszych.

<sup>43)</sup> S. Sołowjew, Istorija gos. ros., II, s. 134, 210 i 215.

<sup>44)</sup> S. Smolka, Mieszko Stary i jego wiek. W. 1881, s. 229.

<sup>45)</sup> S. Sołowjew, j. w., II, tab. gen. S. Smolka, j. w., 229 i 535.

Igor Olegowicz w 1142 r. miał otrzymać Brześć i Drohiczyn, lecz wskutek nieporozumień z Wsewołodem grody te otrzymali Dawidowicze, synowie Światosława Jarosławowicza.

Córka Wsewołodka, wydana za Włodzimierza drohickiego, zapewne pochodziła z drugiego małżeństwa, ponieważ kronika hypacowska podaje, że w 1124 r. „wedosa Lachowiciu Miuromu za Dawydowicza Wsewołoda“. Niezawodnie była to więc księżniczka polska i w tym małżeństwie należy szukać powodu, dlaczego książęta grodzieńscy nie biorą udziału w wyprawie 1145 roku.

Wynika więc z powyższego, że w pierwszej połowie XII w. posiadłości księcia drohickiego graniczyły z księstwem grodzieńskim.

Wiznę otrzymuje Igor Olegowicz z braćmi. Nie o samej jednak Wiznie może być tu mowa. Do Wizny, jak podaliśmy wyżej, należały kasztelanie.

Igor Olegowicz nie długo jednakże pozostawał w Wiznie, ponieważ został zamordowany w 1147 r. w Kijowie — podobno z polecenia Włodzimierza i Izjasława Dawidowiczów, książąt na Brześciu i Drohiczynie, oraz Światosława Wsewołodicza<sup>46)</sup>.

Zachował się pierścień ze znakiem „rodowym“ Włodzimierza Dawidowicza, o czym już nadmieniliśmy wyżej. Takżę znak jego znajdujemy na cegle, użytej do przebudowy „teremu“ na górze Zamkowej w Grodnie i na tzw. plombach drohickich<sup>47)</sup>. Włodzimierz Drohicki był związany z Grodnem jako zięć Wsewołodka Dawidowicza.

Reprodukowane powyżę pieczęcie Dawida Igorowicza oraz Dawida Światosławowicza, księcia łuckiego (do 1097 r.), a później czernihowskiego, jak wynika z powyższych rozważań, obie mają związek z przeszłością Drohiczyna. Prowadzili walki ze sobą, natomiast potomstwo ich wiąże inne stosunki, oparte na więzach małżeńskich.

Jednak potomstwo Dawida Światosławowicza nie utrzymało się w Drohiczynie, ponieważ później widzimy tu Wasylka Jaropełkowicza († 1177), brata stryjecznego Mścisławowiczów, a zięcia Bolesława IV Kędzierzawego. Był on też księciem na Brześciu. Umierając bezdzietnie, zapisał swoją dzielnicę Leszkowi kujawsko-mazowieckiemu. Kazimierz Sprawiedliwy wprowadził do Drohiczyna i Brześcia Mścisławowiczów. Jednego z nich (niewiadomego imienia) otruto w Brześciu. Wówczas w 1182 r. Brześć został oddany Romanowi.

Dawid Igorowicz, a szczególnie ród jego, jest tak blisko związany z dziejami ziem, należących obecnie, czy też w ciągu wieków, do Polski, że znalezienie jego pieczęci w Grodnie i Drohiczynie zmusza nas do zrewidowania wielu innych zagadnień, głównie historycznych. Zazębiają się jednak one o liczne zagadnienia z dziedziny kultury i sztuki. Cieszylibyśmy się, gdyby wysunięte wyżej wnioski i spostrzeżenia doczekały się gruntowniejszych opracowań, opartych na badaniach archeologicznych.

<sup>46)</sup> S. Sołowjew, j. w., II, 152.

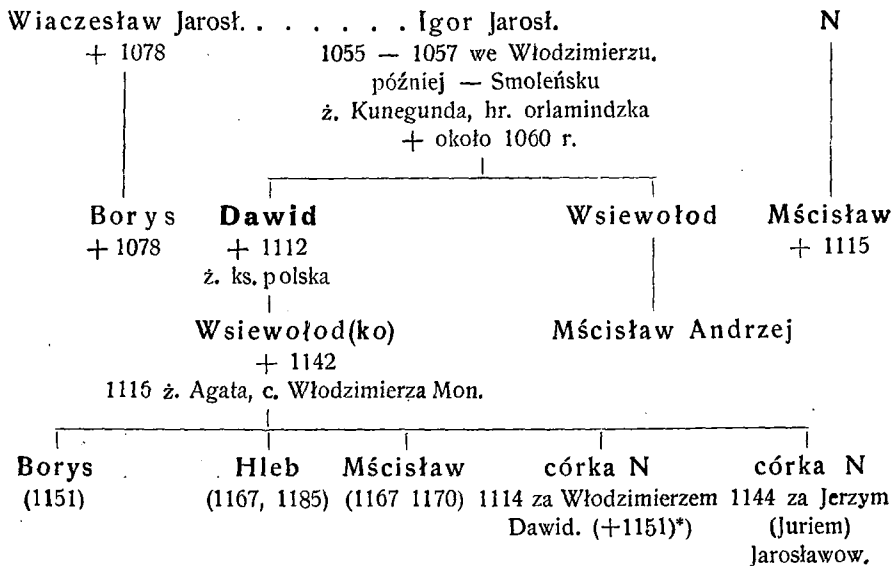
<sup>47)</sup> Podajemy na str. 160 rysunek znaku, przypisywanego przez A. W. S. (prof. A. Sołowiewa w księciu Włodzimierzowi Dawidowiczowi. Znak ten jest czterokrotnie wkomponowany w napis, zdobiący czarę ks. Włodzimierza (przejściowo drohickiego), ożenionego z córką Wsewołodka, ks. grodzieńskiego. Ponieważ jest to „krzyż kwitnący“ — motyw często stosowany w zdobnictwie bizantyjskim (również na monetach) i ruskim, to też trudno utożsamić z jaką bądź odmianą znaku rodowego ruskiego, a książąt czernihowskich w szczególności. Użycie tego znaku na pieczęciach przy „gramotach krestnych“ — do całowania — jest zrozumiałe. Dokument książęcy („grāmota“, rodzaj manifestu), zawiadamiający o objęciu władzy, jak również wzywający do uznawania jej przez książąt mniejszych, względnie młodszych, przez przywieszenie pieczęci z wyobrażeniem krzyża otrzymuje logiczną nazwę — „kręstnaja grāmota“.

Dotychczas brak podstaw stwierdzających możliwość uznania „krzyża kwitnącego“ jako odmiane znaku rodowego książąt czernihowskich. Utwierdza w tym przekonaniu również względnie najnowszą pracę o znakach książęcych ruskich prof. B. Rybakowa: *Znaki sobstwennosti w kniażeskom choziajstwie Kijewskoj Rusi X—XII ww.* (Sowetskaja Archeologia, VI, 1940).

Żałować należy, że dotychczas żaden z historyków rosyjskich nie poświęcił uwagi zyciorysowi Dawida Igorowicza, który odegrał znaczną rolę w dziejach Rusi kijowskiej przy końcu XI i na początku XII w.

\*  
\*        \*

### KSIĄŻĘTA WOŁYŃSCY



\*) Po zgonie Włodzimierza Dawid. uciekła „na stepy połowieckie“ by zostać żoną chana Baszkorda. (Słowo o połku Igorewie. Moskwa 1931, s. 39).

Według T. Narbutta (Pomn. pisma. Wilno 1856, s. 24) ostatnim księciem grodzieńskim linii wołyńskiej był Jerzy (Jurij) Hlebowicz czyli syn Hleba Wsiewołodkowicza, który w wieku około 70 lat poległ w walce z Tatarami w 1241 r. Nie znajdujemy potwierdzenia tego w kronikach. „Słowo o połku Igorewie“ (j. w., s. 289) wymienia Izjasława Wasylkowicza, jako księcia grodzieńskiego — z linii połockiej, który zginął w walce z Litwinami w 1185 r. Zresztą według nowszych badań (J. Latkowski w Enc. Orgelbranda — Erdywił. Tegoż — Mendog. Kr. 1892) Grodno wkrótce (ok. 1190 r.) zajęli Litwini. Ze względu na miejscową ludność słowiańską mogli jednak Litwini dopuścić do rządów sokołdowanych książąt ruskich, ponieważ w drugiej połowie XII w. takim był chociażby Wołodar Hlebowicz, syn księcia mińskiego.